

XII. RELIGIA NIENAWIŚCI, CZY POKOJU?

Z założenia rolą kościoła chrześcijańskiego powinno być głoszenie duchowego (nie fizyczno-moralnego) przekazu Biblii, czyli głoszenie Jezusa. Jezus to Słowo Boże, Jezus to Duch, Jezus to Słowo Ducha. Z kolei najważniejszym aspektem przekazu Biblii jest duchowe zbawienie przez samego Boga, który przedstawia się w Biblii symbolicznie jako Ojciec, Syn i Duch. Zbawienie Boże nie dotyczy fizycznego ciała, lecz duszy człowieka i jest aktem łaski Bożej, czyli aktem działania Ducha Bożego, bez najmniejszego udziału człowieka. „Ciało duchowe”, o którym wspomina Biblia i które nie ma nic wspólnego z ciałem fizycznym i samą fizycznością, jest ostatecznym efektem zbawienia Bożego, momentem, w którym wybraniec Boży staje się kompletnym uczestnikiem życia wiecznego – życia w innym wymiarze, wymiarze duchowym. Wyrażenia „zbawienie duszy i ciała”, lub „zbawienie pierwsze” i „zbawienie drugie”, również są symbolami kompletności zbawienia wszystkich wybrańców, to znaczy tych „pierwszych” i tych „ostatnich”. Dlatego zagadka zmartwychwstania Chrystusa także kryje w sobie „podwójne zbawienie”, przedstawione w Biblii symbolicznie jako zmartwychwstanie na krzyżu, kiedy to Jezus powiedział łotrowi, że jeszcze dziś będzie z Nim w raju, oraz zmartwychwstanie z grobu dnia trzeciego.

Ponieważ życie wieczne to Bóg, otrzymując pełnię zbawienia wybraniec Boży przebywa w obecności Boga. Już podczas „pierwszego zbawienia” – to znaczy zbawienia duszy, które dokonuje się w obecnym wymiarze czasu, za życia fizycznego a nie po śmierci – wybraniec Boży staje się „częstką” Boga, „członkiem ciała Chrystusowego”, „kamieniem żywym Świątyni Duchowej”, czyli otrzymuje dar Ducha Bożego, według przeznaczenia z góry i zgodnie z Bożym planem. Świadomość więzi z Bogiem uczestnika „pierwszego zbawienia” opiera się jedynie na Słowie Bożym (nie ma na to żadnych namacalnych dowodów), w którym wybraniec widzi chwałę Boga, chwałę Jedyne Zbawiciela. Pseudo-wyznawcy Boga, chodź w teorii „głoszą” Jego chwałę, w Słowie Bożym widzą jedynie chwałę własną – własną drogę do zbawienia, poprzez własną pracę – własne „dobre uczynki”, polegające głównie na czynieniu „dobra” w wymiarze społecznym.

Boga nie można dostrzec w wymiarze fizycznym, w którym został stworzony człowiek i w którym człowiek funkcjonuje. Sam Bóg stwierdza, że „nie jest z tego świata”. Fizyczne rozumienie Boga w zasadzie zawsze będzie przedmiotem spekulacji. Jedyne źródłem prawdy jest przekaz Ducha zawarty w Biblii. Tylko w takim przekazie wybraniec Boży może „dostrzec” Boga i Jego wielkość. Wszyscy inni „widzą” wielkość Boga w Jego fizycznych dokonaniach, takich jak stworzenie świata i wszelkich biologicznych form życia. Dlatego misja Jezusa Chrystusa także powszechnie utożsamiana jest z fizycznością – z bolesną ofiarą i brutalną śmiercią fizyczną na krzyżu. Chrześcijanie wierzą, że owa domniemana fizyczna ofiara Jezusa przyniesie im życie wieczne. Dlaczego w to wierzą? Ponieważ to właśnie oni utożsamiają się z Jezusem, głoszą Jego chwałę i „akceptują” Go jako swojego Zbawiciela.

To błędne koło. Przede wszystkim należy zrozumieć, że żadna ofiara fizyczna nie może zapewnić życia wiecznego. Gdyby tak było, to chrześcijanie nie umieraliby fizycznie. Gdyby wskrzeszenie Łazarza z grobu dotyczyło jego życia fizycznego, to Łazarz żyłby do dziś, a potem już na zawsze. Prawdziwym, duchowym, Żydem i prawdziwym chrześcijaninem jest wybrańiec Boży. Natomiast wiara instytucjonalnych chrześcijan, której źródłem jest ich własny wybór, jest pełna kontrowersji. Z jednej strony wierzą w zmartwychwstanie w dniu ostatecznym w postaci swoich ziemskich ciał, jednak nie potrafią powiedzieć, których ciał – w jakim wieku biologicznym – i co z ciałami zmarłych wskutek aborcji czy ciałami zdeformowanymi bądź całkowicie unicestwionymi? Z drugiej strony katolicy wierzą, że nawet po śmierci fizycznej można u Boga wyprosić zbawienie dla innych, którzy przebywają w tak zwanym „czyścicu”. Ów czyściec to wytwór teologii rzymskokatolickiej, o którym Biblia milczy i który zaprzecza przekazowi Boga, wyraźnie wskazującemu wyłącznie na dwa królestwa bądź wymiary: Królestwo Boże i królestwo Szatana. Nie ma trzeciej duchowej siły ani trzeciego, neutralnego, wymiaru duchowego.

Wszyscy ludzie przychodzą na ten świat jako grzesznicy, co oznacza, że są napełnieni duchem Szatana, który jest grzechem. I nie ma to nic wspólnego z teorią „grzechu pierworodnego”, a raczej z tym, że każdy człowiek to Pierwszy Adam, czyli niezabawiona dusza uległa i podległa Szatanowi. Dlatego każdy człowiek jest w potrzebie zbawienia, bez wyjątku (co zaprzecza kultowi Marii), bez względu na rasę, płeć, orientację seksualną, kulturę, środowisko i bez względu na epokę, w której przyszedł na świat. Jednak kwestia samego zbawienia, czyli inaczej „świętości”, leży w gestii Boga, a nie człowieka (a to z kolei zaprzecza kultowi świętych).

Słowo Boże jest ogromnym zbiorem przypowieści, które zostały w nim zapisane pod natchnieniem Ducha Bożego. Dlatego prawidłowa interpretacja Biblii przeznaczona jest tylko dla Bożych wybrańców, którzy otrzymali Ducha. W przypadku pozostałych osób będzie to już interpretacja fizyczna, pochodząca od obcego ducha, czyli kłamstwo. Zatem obrazując potrzebę zbawienia, Biblia posługuje się wieloma symbolami, często skonstruowanymi na bazie opisów osób, sytuacji i wydarzeń historycznych, które mogły się wydarzyć, na przykład niewola egipska, wędrówka narodu izraelskiego, wojny pomiędzy różnymi narodami, spalenie Świątyni jerozolimskiej oraz postać Jezusa czy apostołów. Z kolei historie o wężu, który stał i rozmawiał z ludźmi w ogrodzie Eden, o olbrzymach spłodzonych przez synów bożych z ziemskimi kobietami, o krzewie przemawiającym ludzkim głosem, o ośle, który robił to samo, o mannie z nieba, zakwitającej lasce Aarona, która wydała owoce w postaci migdałów, Jonaszu w brzuchu wieloryba, Molochu, Behemocie, Lewiatanie, satyrze, gwiazdzie polarnej, wskazującej miejsce narodzenia Chrystusa, którą widzieli tylko magowie¹, znamieniu Bestii, pieczęci Boga, wizjach z księgi Daniela i księgi Apokalipsy, baranie z siedmioma rogami i siedmioma oczami czy lwie z sześcioma skrzydłami wskazują wyraźnie, że nie ma w nich podtekstów historycznych, a mimo to niektórzy błędnie doszukują się w nich politycznych odniesień do fizycznych mocarstw, takich jak Babilon, Medo-Persja, Grecja czy Rzym z wizji Daniela, albo 10 najsilniejszych mocarstw współczesnego świata, które Biblia rzekomo przyrównuje do siedmiogłowej Bestii z 10 rogami. Wspomniane powyżej historie, podobnie jak i wiele innych (np. zatrzymanie słońca i księżycy – **Joz 10: 13**), wydają się mało prawdopodobne z fizycznego punktu widzenia, nie ze

¹ Liczba magów nie została w Biblii podana. Tak zwani „Trzej Królowie” oraz ich rasa czy imiona to historia zmyślona przez kościół.

względu na niemoc Boga, który jest przecież Wszechmocny, ale ze względu na brak jakiegokolwiek śladu takich wydarzeń w rejestrach stworzonych przez człowieka. Warto przy tym zaznaczyć, że identyfikacja Bestii z politycznymi mocarstwami tego świata sama w sobie wskazuje, że nawet człowiek traktuje niektóre opisy biblijne jako przenośnie.

Inne biblijne symbole dotyczą życia rodzinnego, ról społecznych (niewolnicy i panowie), zamożności (ubóstwo i bogactwo), zdrowia (różne dolegliwości i choroby), a także stosunków społecznych (ucisk, nędza i niesprawiedliwość). Wszystkie te sytuacje, opisy i wydarzenia, każda księga Starego i Nowego Testamentu, każde słowo Biblii, ma wyłącznie wymiar duchowy. W Biblii nie ma nic fizycznego. Stąd wyjaśnienie znaczenia Biblii nie jest kwestią własnej interpretacji (w kontekście Biblii wszystko, co jest związane z pojęciem „własny” oznacza przeciwny Bogu), lecz interpretacji Ducha, a Duch przemawia przez swoich wybrańców, w których Bóg jest „sprawcą i chcenia i działania zgodnie z Jego wolą” (**Flp 2: 13**).

Kwestia interpretacji (rozumienia) Biblii ma kluczowe znaczenie także w aspekcie społecznym i religijnym i oczywiście w przypadku Słowa Bożego i przekazu Jezusa-Ducha jest źródłem prawdy. Dosłowne odczytywanie Biblii, podobnie jak dosłowne pojmowanie świętych ksiąg innych religii, może stać się niebezpiecznym narzędziem w wojnie religijnej, źródłem przemocy i terroru.

Wspomniane wcześniej wizje Daniela i wizje z Księgi Apokalipsy (gwoździ ścisłości, Biblia nie nadaje swoim „księgom” żadnych nazw) stały się podstawą niezliczonej liczby spekulacji i teorii spiskowych, jak na przykład te dotyczące nadchodzącego rzekomo „nowego porządku świata”. Co gorsza, niektórzy na siłę szukają wrogów i próbują wywołać konflikt, na przykład pomiędzy chrześcijanami a muzułmanami. Choć powszechnie wiadomo, że świat od samego początku jest mieszkanką narodowości, kultur i wyznań, i tak naprawdę nie ma w nim rdzennych Żydów ani Arabów, i tak wielu usiłuje łączyć islam z Arabami – potomkami Ismaela, przeklętego syna niewolnicy Hagar. Oczywiście z punktu widzenia instytucjonalnych chrześcijan jest on przeklęty. Nic więc dziwnego, że znajdują się i tacy, którzy będą porównywać Imperium Osmańskie (wywodzące się z dzisiejszej Turcji) i jego jeźdźców w turbanach, których długie włosy i brody przypominały zarost lwa, z apokaliptycznym opisem szarańczy, czyniącej szkodę na ziemi (**Ap 9: 7-8,17**), albo gwiazdę, która spadła z nieba (**Ap 9: 1**) z Mahometem, a czterech aniołów apokalipsy (**Ap 9: 14-15**) z sułtanatami w Aleppo, Bagdadzie, Damaszku i Ikonium.

Fizyczna interpretacja Biblii jest źródłem kontrowersji oraz pułapką dla niewybrańców, czyli jej samozwańczych interpretatorów. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, że Biblia zawiera wersety, które rozumiane dosłownie, mogłyby podważyć kreowany przez kościoły wizerunek Boga miłosiernego i sprawiedliwego, który nie ma względu na osobę (płeć, wiek, narodowość, status społeczny czy preferencje seksualne – **Dz 10: 34, Rz 2: 11**). Tymczasem niektórzy teolodzy manipulują jej wersetami, przyznając jednym grupom (zwykle własnym naśladowcom) wyższość ponad innymi grupami, dyskryminując osoby homoseksualne czy kobiety, odbierając ludziom godność, wprowadzając irracjonalne ograniczenia dotyczące seksu, sposobu zachowania, a nawet ubioru. Selektywność cytatów z Biblii będzie zawsze przedmiotem sporu i konfliktu.

Jak bowiem wytłumaczyć wersety, które opisują takie wydarzenia jak to, kiedy prorok przeklął 42 dzieci w imię Boga i wydał je na pożarcie lwom tylko za to, że obraziły go mową (**2 Krl 2: 23-24**) albo to, kiedy krnąbrne dziecko za nieposłuszeństwo względem rodziców zostało skazane na śmierć przez ukamienowanie (**Pwt 21: 18-21**)? A co z karą pieniężną za gwałt i nakazem poślubienia zgwałconej dziewczyny (**Pwt 22: 28-29**), albo karą odcięcia ręki kobiecie za pochwylenie części wstydlivej obcego mężczyzny podczas jego bójki z jej mężem (**Pwt 25: 11-12**)? Rozumiejąc Biblię dosłownie, z jednej strony powinniśmy dbać o swoich przyjaciół (którzy mogą być dla nas warci nawet więcej niż rodzina), a z drugiej nie powinniśmy zapraszać na obiad czy kolację ich, tylko biednych i chorych, którzy nie potrafią się odwzajemnić. Werset wyrwany z kontekstu obiecuje za taki czyn zapłatę przy zmartwychwstaniu (**Łk 14: 12-14**). Dlatego ważne, żeby Biblii nie traktować literalnie, a jej symbole interpretować tylko tak, jak pozwala na to Duch Boży. W przeciwnym razie każdą religię można przekształcić w system oparty na nienawiści. Nieco później przyjrzymy się wersetom, na podstawie których łatwo można stworzyć taki obraz. Twierdząc, że Koran czy inne wyznania to religie nienawiści, nie mamy świadomości, że chrześcijaństwo jest w tym względzie jeszcze bardziej radykalne, gdyż Biblia daje znacznie więcej możliwości tego typu.

Owszem, można się sprzeczać, że Stary Testament został przecież zastąpiony Nowym, że obecnie duchowni mają na względzie dobro ludzi, że celibat czy czystość seksualna służą ubogaceniu wewnętrznemu, że związki małżeńskie zabezpieczają prokreację i najlepszą opiekę dla dzieci, a wszystko to razem służy pokojowi i ogólnemu dobrostanowi. W pewnym sensie jest to prawdą, podobnie jak społeczne potępienie takich czynów jak zabójstwa, kradzieże czy gwałty, ale o takich sprawach powinno stanowić prawo cywilne. Stosunki społeczne nie mają bowiem nic wspólnego z Bogiem i Jego duchowym przekazem. To nie poziom wiedzy teologicznej czy ilość poświęconego czasu stanowi o czyjejś mądrości Bożej, lecz dar Ducha Świętego. Dlatego ludziom teologicznie wykształconym, podającym się za wszechwiedzących nauczycieli, Jezus powtarzał, że nie znają Pisma ani mocy Bożej (**Mt 22: 29**), Pisma natchnionego przez Boga, które może nauczyć mądrości ku zbawieniu w wierze Jezusa Chrystusa (**2 Tm 3: 15-16**). Jezus wielokrotnie wskazywał, że wszystkie Pisma, z naciskiem na słowo *wszystkie*, odnoszą się do Niego, a wszystko co zapisane jest w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach, napisane jest o Nim.

Kluczowym jest zrozumienie, że to sam Jezus wyjaśniał apostołom (wybrańcom), co napisano o Nim w Pismach. To On oświecił ich umysły, aby Pisma rozumieli (**Łk 24: 25-26**). Równocześnie w wielu wersetach Jezus przestrzega, by do Słowa niczego nie dodawać ani niczego zeń nie odejmować (**Pwt 4: 2, 13: 1; 30: 5-6; J 10: 35; Ga 3: 15; Ap 22: 18-19**). Należy więc uciąć wszelkie spekulacje, że Stary Testament nie ma dzisiaj mocy prawnej, gdyż Chrystus już przyszedł i zniósł jego zapisy. Przyjście Jezusa nie odnosi się tylko do takich symboli jak Jego narodziny czy Krzyż, które zresztą przez większość postrzegane są fizycznie, ale przede wszystkim do zesłania Ducha Świętego na ziemię w różnych okresach jej historii (np. podczas ery kościoła czy ery „późnego deszczu” w czasie Wielkiego Ucisku). Przyjście Jezusa to także „czas apokalipsy”, czyli końca świata, o którym tak wiele mówi właśnie Stary Testament (szczegóły dotyczące czasów końca zawarte są przede wszystkim w księdze Daniela), bez którego tajemnica Pańska byłaby niekompletna.

„Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest życie wieczne: to one właśnie dają o Mnie świadectwo” (J 5: 39).

Tymczasem kościół na własną rękę próbuje uzdrowić ten świat, odnosząc się jedynie do aspektu fizycznego Biblii i selekcjonując wersety według własnego zapotrzebowania i uznania. Dlatego w naukach papieża czy innych hierarchów nieustannie słuchamy o miłosierdziu względem innych, o obowiązku pomocy chorym, głodnym, bezdomnym, kobietom w ciąży, sierotom, wdowom, ludziom starszym i samotnym, uchodźcom czy migrantom. Wzywanie do zaprzestania wojen albo do przyjęcia uciekających przed wojnami i głodem, do stosowania wymienionych i niewymienionych tu form „miłosierdzia”, bądź wzywanie do ratowania świata (np. poprzez programy ekologiczne czy przeciwdziałanie globalnemu ociepleniu) to w ustach kościelnych nauczycieli słowa puste. Dla kościoła najważniejsze jest bowiem zachowanie pozorów oraz oficjalny sprzeciw wobec zła tego świata i krzywd wyrządzanych ludziom. Niewątpliwie w wymiarze fizycznym jest to zło i nikt nie twierdzi, że apelowanie o czynienie tego świata odrobinę bardziej znośnym nie ma sensu i że nie powinno się tego robić. Przekaz walki ze złem fizycznym powinien płynąć nie tylko z instytucji religijnych, ale także społecznych i politycznych. Każdy kraj powinien dbać o „dobro” swoich obywateli i podejmować współpracę z innymi krajami, by zachować na świecie ład. Jednak nie o tym naucza Chrystus! Jego przekaz jest ściśle duchowy i dotyczy niematerialnej „wojny” z duchowym złem, które Biblia obrazuje pod różnymi postaciami i symbolami zaczerpniętymi z rzeczywistości materialnej. Wojna ta sprowadza się do walki dwóch duchów – Boga i Szatana – i jest to wojna duchowa.

Ze społecznego punktu widzenia zjawiskiem korzystnym jest to, że kościelna interpretacja Biblii w znacznej mierze ewoluowała od religii fizycznej nienawiści do religii fizycznego miłosierdzia. I choć fizyczne miłosierdzie to tylko pozór, to jednak taka postawa kościoła sprzyja przynajmniej utrzymaniu ogólnego porządku na tym świecie. Trzeba przyznać, że podobną transformację przeszedł judaizm. Chrześcijanom było o tyle łatwiej, że uznają Nowy Testament, w którym myślą przewodnią, z fizycznego punktu widzenia, jest Boże miłosierdzie. Szkoda tylko, że kwestia duchowej łaski Bożej pozostaje ukryta dla większości ludzi tego świata, a przede wszystkim dla hierarchów kościoła, którzy „mają oczy, ale nie widzą i uszy, ale nie słyszą.” Znacznie trudniejsze zadanie mieli Żydzi, którzy posługują się tylko Starym Testamentem, przesiąkniętym gniewem i sądem Bożym, które utożsamiane są raczej z nienawiścią niż miłosierdziem.

Coraz częściej mówi się, że zjawisko „multikulti”, czyli wielokulturowość występująca w społeczeństwie, staje się przyczyną konfliktów na różnym podłożu, także religijnym, na nowo wyzwalając demony rasizmu i ksenofobii. W powszechnym rozumieniu Koran i muzułmanie stali się nagle szczególnym zagrożeniem dla świata w XXI wieku, gdyż, jak uważa wielu, ich religia „namawia do zabijania”. Mało kto chce jednak pamiętać, jak okrutna jest historia chrześcijaństwa, obfitująca w takie zjawiska jak wyprawy krzyżowe (krucjaty) na wzór muzułmańskiej „świętej wojny” (dżihadu), egzekucje, np. palenie ludzi na stosach, tortury, polowania na czarownice, kolonizacja (konkwista) i przymusowe „nawracanie” ogromnych obszarów świata, kolaboracja z bezwzględnymi politycznymi reżimami i wiele innych.

Wróćmy jednak do dżihadu, czyli koranicznego nakazu nawracania niewiernych poprzez walkę, walkę dla Allaha, i poprzez całkowite zaangażowanie się, czyli nie tylko siłą, z użyciem broni, ale także słowem i czynem. W rozumieniu ortodoksyjnych muzułmanów jest to nie tylko walka przeciw niewiernym, czyli nie-muzułmanom, ale także walka dla Allaha i pod jego przewodnictwem (Koran 8, 17), a zatem walka, która przyniesie im zwycięstwo. Toczący się obecnie spór polityczny zasadza się na twierdzeniu, że źródłem społecznego niepokoju, szerzej rozumianego jako *terroryzm*, są islamiści, czyli muzułmańscy fundamentaliści bądź ekstremiści. W rzeczywistości jednak, gdyby Koran rozumieć dosłownie, każdy muzułmanin ma prowadzić wojnę przeciw nie-muzułmanom, czyli „niewiernym”. Innymi słowy, tego kto zabija w imię Allaha, robiąc to z oddaniem, powinno się nazywać prawdziwym muzułmaninem. Pamiętajmy oczywiście, że mówimy tu o fizycznym, albo dosłownym, pojmowaniu Koranu. Rozumując w ten sposób, również chrześcijan można by uznać za zabójców i ludobójców, o czym wydatnie świadczy historia tej religii. Na potwierdzenie szkodliwości Koranu przytacza się różne wersety i statystyki, na przykład 5 bezpośrednich nakazów Allaha, by zabijać wszystkich niewiernych (dwa razy w 2,191 a także w 4,89, 4,91 i 4,95), setki wersetów, które wymuszają na muzułmanach uległość i posłuszeństwo, okropna kara i nieszczęście jakie nadejdą w dniu ostatecznym, setki wersetów potępiających niewiernych (*kafir* to niewierny, czyli osoba, która zaprzecza prawdzie Koranu), czyli wrogów Allaha, 95 wersetów, które stanowią fundament islamskiego prawa wojennego, 33 wersety nawiązujące do walki z bronią czy 12 wersetów wzywających do krwawej walki.

Wyobrażenie jest takie, że jeśli ktoś chce czuć się „prawdziwym muzułmaninem”, to ma obowiązek uczestniczenia w świętej wojnie, za co czeka go wielka nagroda, czyli życie wieczne. Nauka Koranu docenia wysiłek w każdej formie, bo nagroda czeka nie tylko tych, którzy zwyciężają, ale także tych, którzy ponoszą śmierć. Zwycięstwo zapewnia wojownikowi nagrody doczesne, takie jak prawo do łupu, w tym do zdobytych niewolników, natomiast śmierć to szybka droga do rajy wraz ze wszystkimi jego rozkoszami (np. 3,157; 3,169). Rozumiejąc tego typu zapisy fizycznie nie można się dziwić, że niektórzy, szczególnie jeśli są zmęczeni trudami życia, a w dodatku przepełnieni zazdrością wobec tych, którzy cieszą się wysokim statusem ekonomicznym czy społecznym, szukają szybkiego biletu do lepszego świata. Nie ma chyba lepszej motywacji dla terrorystów-samobójców, zwłaszcza jeśli przelanie krwi człowieka rozumiane jest jako spłata własnych win (grzechów). Dochodzi do tego uznanie w oczach współwyznawców, gdyż poległego w świętej wojnie uważa się za męczennika dla sprawy Allaha. Dżihadyści, którzy oddają życie dla Allaha, zostaną przyodziani, na wzór biblijnej Panny Młodej przyodzianej dla Chrystusa, w szaty wiary, poślubią rajskie dziewice i dodatkowo będą mogli wstawiać się za 70 członkami własnej rodziny, którzy pozostaną na ziemi. Święta wojna ma być prowadzona tak długo, aż nastąpi pełna islamizacja świata, a „religia będzie należeć do Allaha” (Koran 2, 193). Kary dla niewiernych, takie jak ukrzyżowanie czy odcinanie kończyn (Koran 5, 33), utożsamiane są z ogromnym okrucieństwem. Fundamentalisci islamscy wciąż uznają ukamienowanie za sprawiedliwy rodzaj kary, a odcięcie komuś głowy jest przez nich traktowane jako symboliczne okazanie siły i bezwzględności, a przede wszystkim jako sposób na obniżenie morale wroga (tak postępowali Turcy w Europie czy Wietnamczycy walczący z Amerykanami). W Koranie można także doszukać się sądu na niewiernych przez „uderzenie mieczem po ich szyi” (rozdział 47). Niektórzy

uważają jednak, że Koran nie nakazuje tego bezpośrednio, a rozumowanie tego typu to jedynie wynik jego indywidualnych interpretacji.

Początków egzekucji przez ścięcie można doszukiwać się na starożytnym Bliskim Wschodzie, a w społeczeństwach starożytnych na szeroką skalę rozpowszechnił je muzułmanin Timur, pochodzący z Samarkandy. Z dziesiątek tysięcy ściętych głów Syryjczyków budował on kilkunastometrowe kopce. Metoda ta szybko znalazła miejsce w prawie islamskim zwanym *szariatem*, które odrzuca wolność religijną. Co znamienne, w XXI wieku ścinanie głów niewiernych to metoda egzekucji stosowana przede wszystkim przez islamskich terrorystów. Nie ulega wątpliwości, że to jedna ze skuteczniejszych metod zastraszania, i to nie tylko wrogów, ale także ludności cywilnej.

W powyższym, fizycznym rozumieniu Koran utożsamiany jest z religią zemsty, grozy i nienawiści.

Jednak islam, czyli „poddanie się woli Boga”, to religia, mająca wspólne korzenie z judaizmem i chrześcijaństwem, w której pojawiają się takie postaci jak Abraham czy Archanioł Gabriel. Mojżesz oraz Jezus uważani są za proroków Allaha, z których najważniejszym jest Mahomet – ten, który przyniósł ostateczne objawienie. Mahometanie również wierzą w sąd Ostateczny oraz przeznaczenie człowieka z woli Boga. Na owo przeznaczenie, podobnie jak w innych wyznaniach, wpływ ma także własna praca człowieka, czemu zaprzecza nauka Chrystusa (niestety błędnie interpretowana). Podobnie jak w chrześcijaństwie, w przypadku Jezusa Chrystusa, poczęcie i narodziny Mahometa także utożsamia się z cudami – boską światłością na czole Abd Allaha, ojca Mahometa, która nappełniła łono Aminy, matki proroka, rozjaśnieniem ziemi czy głosami aniołów z nieba. Również koniec ziemskiej pielgrzymki proroka utożsamiany jest z wniebowstąpieniem.

Archanioł Gabriel pojawia się w Biblii chrześcijańskiej między innymi w księdze Daniela w kontekście przepowiedni o 70 tygodniach, podczas zwiastowania narodzenia Jana Chrzciciela Zachariaszowi, zwiastowania narodzenia Jezusa Marii (**Jr 25: 11; Dn 9: 21-22; Łk 1: 19,26**) – zawsze jako symbol samego Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus zapowiada Swoje przyjście pod postacią Ducha Świętego (symboliczne „narodziny”), podczas różnych programów zbawienia, takich jak Wczesny i Późny Deszcz (czas Wielkiego Ucisku), które symbolizuje przepowiednia o 70 tygodniach. Podobnie jak Mojżesz, Jan Chrzciciel był obrazem prawa Bożego, prawa, którego ludzie nie mogli przyjąć, gdyż odebrali je w sposób dosłowny, fizyczny. Interpretacja fizyczna prawa Bożego to wybór prawa grzechu i śmierci, podczas gdy Prawo Ducha to Prawo Łaski, przeznaczone tylko dla „garstki” wybrańców Bożych.

Choć w islamie Gabriel (Dżibril) także przedstawiany jest jako duch (o wyglądzie człowieka z czterema skrzydłami), wysłannik Boga (Allaha) oraz przewodnik proroka Mahometa (jako ten, który Mahometowi podyktował Koran), to często nazywany jest Czarnym Aniołem, ze względu na jego niszczyielską funkcję. Pamiętajmy jednak, że również w Biblii chrześcijańskiej aniołowie są nieraz przedstawiani jako wykonawcy sądu Bożego, jak to na przykład widać w opisie zagłady pierworodnych synów Egiptu.

Obecność w Koranie postaci Abrahama oraz wątku ofiary złożonej z własnego syna w dowód posłuszeństwa Bogu jest motywem przewodnim najważniejszego muzułmańskiego święta - Święta Ofiar – związanego z pielgrzymką do Mekki. Historia Abrahama i jego syna kończy się tu podobnie jak historia biblijna – widząc oddanie Abrahama Bóg pozwolił mu złożyć baranka w zastępstwie syna. Zasadnicza różnica, poza całą symboliką zawartą Biblii, polega na tym, że Biblia mówi o Izaaku, a Koran o Izmaelu. W Biblii Izmael, syn Egipcjanki Hagar, jest obrazem niewybrańców, czyli skazanych na potępienie.

Podobnie jak judaizm czy chrześcijaństwo, islam również dzieli się na odłamy. Można tu wyróżnić trzy główne odłamy, to znaczy sunnicki, szyicki i charydżycki, do których dochodzi wiele nurtów, na przykład sufizm, salafizm itp. Podobnie jak w przypadku innych religii, oprócz „świętej księgi”, czyli Koranu, istnieją spisane dodatkowo prawa zwane *Sunną*, które oparto na wzorcu postępowania Mahometa. Na ich bazie ukształtował się *kalifat*, czyli ośrodek władzy zarówno religijnej jak i politycznej – jeden z ustrojów politycznych świata. Zasada się on na założeniu, że ludzie innego wyznania są nie tylko gorsi (niższej kategorii), ale nie powinni być w ogóle tolerowani. Innymi słowy jest to reżim polityczno-religijny, którego zamiarem jest podbicie całego świata.

Sam *szariat*, czyli prawo islamskie oparte na Koranie, Sunnie, hadisach i innych zasadach, ma również swoje prawa zwyczajowe (*akady*), czyli stopnie interpretacji, różniące się od siebie w poszczególnych odgałęzieniach islamu. Można więc stwierdzić, że sunnici, szyici oraz ibadyci mają własne szariaty. Z jednej strony jest to niepokojące, a z drugiej fakt, że na przykład w niektórych odłamach kobiety traktowane są lepiej pozwala mieć nadzieję, że być może wszystkie wyewoluują kiedyś w kierunku nie tylko równouprawnienia kobiet, ale także zniesienia kar fizycznych, zwłaszcza kary śmierci. Oświecenie tego typu zaistniało już w judaizmie i chrześcijaństwie, podczas gdy niegdyś kwestia wyboru wyznania była często wyborem pomiędzy życiem a śmiercią.

Islam jest więc religią jak każda inna, także zdaną na interpretację człowieka. Zauważmy jednak różnicę pomiędzy religią chrześcijańską, której fundamentem są interpretacje Biblii dokonywane przez rozmaite kościoły, a rzeczywistą nauką Chrystusa, która religią nie jest i której fundament to interpretacja Słowa Bożego zawartego w Biblii poprzez Ducha Bożego. Interpretacja Ducha jest bowiem często mylona z własną wyobraźnią, sumieniem i przekonaniem, oraz z własnym objawieniem i własną interpretacją.

Problem z islamem polega na tym, że Koran i jego fizyczna interpretacja stały się źródłem prawa świeckiego. Rozdział religii od państwa jest w nim wciąż rzadkością, przez co łamane są wszelkie prawa dotyczące wolności słowa, sumienia czy wyznania. Źródłem niepokoju współczesnego świata jest to, że islam rozwija się w znacznie szybszym tempie niż inne religie, głównie za sprawą dużego przyrostu naturalnego wśród jego wyznawców. Choć statystycznie rzecz biorąc chrześcijanie wciąż stanowią najliczniejszą grupę religijną świata, to jednak muzułmanie przerośli liczebnie ich największy odłam – rzymski katolicyzm.

Szukający zagrożenia ze strony islamu będą identyfikować tę religię – a przynajmniej jej wyznawców – z terroryzmem, albo wyszukiwać wskazane powyżej wersety Koranu, z których przebija nienawiść. Z

kolei obrońcy islamu będą wykazywać, że terroryzm wynika z ekstremizmu religijnego w ogóle, zwłaszcza że obecnie wzrasta zagrożenie ultraprawicowym terroryzmem chrześcijańskim, albo wyszukiwać wersety pokojowe, jak na przykład werset 78 z rozdziału 22 Koranu, gdzie mowa o tym, by wstrzymać się od walki, modlić się i płacić podatki religijne. Oczywiście, tak jak w przypadku innych wyznań, nawet i te wersety mogą zostać odebrane inaczej – niektórzy uznają je za nawiązanie do wczesnego okresu islamu, kiedy to społeczność islamska była jeszcze nieliczna. Jeszcze inni stwierdzą, że „werset miecza” (Koran 9,5) kończy wszelkie dyskusje na temat pokojowego nastawienia Koranu.

Wspomnieliśmy już wcześniej, że nie istnieje „ekstremistyczny islam”, gdyż całym sednem problemu nie jest islam, a fizyczna interpretacja Koranu. Gdyby fizyczna interpretacja praw Starego Testamentu stosowana była w pełni do dzisiaj, to terroryzm można by przypisywać także chrześcijaństwu, jak to zresztą bywało w przeszłości, również tej niedalekiej – przykładem jest działalność terrorystyczna katolickiej Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA) czy katolickie reżimy państwowe w Ameryce Południowej i Hiszpanii pod koniec XX w. Również dzisiaj słychać coraz mocniejsze głosy wśród niektórych chrześcijan, powołujących się na dosłownie rozumiane prawa starotestamentowe, które to głosy nawołują do przemocy wobec grup, które uważane są za wrogie kościołowi czy chrześcijaństwu w ogóle.

Zatem kluczem do wszystkiego jest interpretacja prawa religijnego. Dlatego podobnie jak judaizm i chrześcijaństwo, islam musi przejść transformację – przede wszystkim prawo świeckie i prawo religijne muszą zostać rozdzielone. Z jednej strony pojawia się obawa przed „islamizacją świata”, z drugiej strony mieszanie się kultur i religii pozwala żywić nadzieję, że wypracowane zostaną kompromisy. Muzułmanom zarzuca się wprowadzanie Koranu do szkół państwowych czy budowanie meczetów, ale chrześcijanie działają w ten sam sposób. Chrześcijanom nikt nie zabrania rozmnażać się, a rozumiejąc Biblię fizycznie, jest to wręcz nakazane. Nie można więc mieć pretensji do mużulmanów o to, że w ich społeczności istnieje większy przyrost naturalny, a mimo to wysuwa się w stosunku do nich absurdalne oskarżenia o spiskowanie i prowadzenie w ten sposób „bezkrwawej wojny”. Oczywiście jest też, że skoro mużulmanów jest na świecie tak dużo, to w różnych krajach będą oni pełnić ważne role polityczne.

Chociaż, jak już wspominaliśmy, niektórym wydaje się, że mużulmanie tworzą monolit i nie różnią się między sobą co do głównych założeń wiary, tak naprawdę, jak w innych religiach, także i w tej da się zauważyć brak jedności poglądów. Różne szkoły kanoniczne cechuje ich własna interpretacja Koranu, co często prowadzi do konfliktów (także zbrojnych) pomiędzy różnymi odłamami islamu. Wyznanie wiary (*szahada*) jak i samo pojęcie dżihadu rozumiane są na różne sposoby – od globalnej walki zbrojnej do duchowej walki wewnętrznej. Teolodzy mużulmańscy spierają się o przekaz wypowiedzi i czynów Mahometa. Sprzeczności dotyczą nie tylko samych słów Koranu, ale także jego aspektów kulturowo-historycznych. W przypadku sunnitów i szyitów dżihad w postaci walki zbrojnej może być prowadzony głównie pod przywództwem kalifa (następcy Mahometa) i przede wszystkim tylko w wymiarze defensywnym, jak na przykład obrona miejsc świętych, obrona przed eksterminacją itp.

Kwestia poddaństwa, upokarzania czy pozbawiania kobiet praw to kolejny temat wywołujący sporo kontrowersji. Gdyby jednak Biblię rozumieć dosłownie, to można by stwierdzić, że Koran jest dużo łagodniejszy nie tylko w kwestii kobiet, ale także w kwestii okrucieństwa Bożego sądu. Tak jak w przypadku Biblii, poglądy na temat nauk Koranu zmieniają się w zależności od sposobu jego interpretacji, na który wpływ ma nie tylko kontekst, ale również sytuacja społeczno-polityczna a nawet ekonomiczna. To w Koranie, bardziej niż w Biblii, można dopatrzeć się równości kobiet i mężczyzn czy prawa kobiety do wykształcenia. Można się z niego dowiedzieć, że kobieta ma te same zobowiązania religijne co mężczyzna (modlitwa, post, jałmużna, pielgrzymka), takie same prawa do ochrony godności i honoru (Koran 24:4) czy do dziedziczenia (Koran 4: 7). Jeśli chodzi o wybór kobiety na żonę, wcale nie jest tak jak powszechnie się uważa, że mężczyzna może bezkarnie porwać wolną kobietę, zgwałcić ją, a później zatrzymać ją sobie jako żonę lub nie. Zgodnie z prawem islamu kobieta musi wyrazić zgodę na małżeństwo i nic w tej kwestii nie może się wydarzyć wbrew jej woli (Koran 4: 19).

Dlatego nieodpowiednie traktowanie kobiet jest pochodną własnej interpretacji Koranu. Jedni będą krytykować wszelkie nawiązania w nim do bicia kobiet, które dotyczą oczywiście tylko niektórych sytuacji, inni będą wskazywać, że chodzi w nich jedynie o „delikatną reprimendę w formie użycia siły” czy o „lekkie bicie”. Za powód do „reprimendy” jedni uznają zdradę, inni słowny sprzeciw, jeszcze inni za zdradę ukażą śmiercią. Oczywiście kara śmierci, którą wykonywano także na podstawie opaczego rozumienia Biblii, zawsze będzie pogwałceniem praw człowieka, a przemoc jest zjawiskiem nader częstym także w rodzinach chrześcijańskich. Rzecz jasna uznanie przemocy za akt zabroniony to co innego niż uznanie jej za akt dopuszczalny.

Kolejne kontrowersje wywołuje obowiązująca w islamie zasada dotycząca skromności, gdyż ogranicza ona wolny wybór, a konkretnie wybór sposobu ubierania się. Zasada ta zawsze będzie wyzwalała emocje, w jakimś sensie rzeczywiście będąc ograniczeniem wyboru. W przeciwnym razie ludzie chodziliby po ulicach nago. Tam gdzie mowa o dobrym smaku, tam zawsze wystąpi spór, na przykład o plaże nudystów, opalanie się kobiet topless czy publiczne eksponowanie nagich torsów przez mężczyzn. W islamie główny problem polega na tym, że zasada skromności teoretycznie obejmuje zarówno kobietę jak i mężczyznę, ale tylko od kobiet wymaga się, by chodziły ubrane jak mumie. Co innego strzec swojej czystości i osłaniać ciało (Koran 24: 31), a co innego dbać o skromność stroju. Muzułmanki często noszą drogie kostiumy designerskie, nierzadko mając na sobie drogocenną biżuterię i akcesoria. I jak zwykle w takich przypadkach punkt widzenia zmienia się wraz z punktem siedzenia. Wielu muzułmanów uważa, że to właśnie kultura zachodnia uwłacza godności kobiety, natomiast kobiety muzułmańskie traktowane są jak księżniczki.

Podobnie jak Biblia, Koran jest księgą kontrowersji, gdyż w obu księgach występują dwa rodzaje wersetów – zarówno popierające jak i negujące określoną zasadę. Ich użycie w oderwaniu od kontekstu czy naginanie tak, by pasowały do zasad własnego wyznania, zawsze będzie odzwierciedleniem własnego przekonania. Tak interpretowana jest również Biblia, dlatego istnieją tak liczne odłamy chrześcijaństwa, których poglądy w wielu aspektach nawzajem się wykluczają. Warto tu wspomnieć, że dopiero analiza oryginalnego tekstu zapewnia wiarygodny obraz. Zmiana

znaczenia choćby jednego słowa może zmienić znaczenie całego fragmentu. Na przykład w Biblii oryginalne wyrażenie „wiara Jezusa” często zastępowane jest przez tłumaczy wyrażeniem „wiara w Jezusa”, przez co dar wiary Bożej rozumie się jako własną wiarę człowieka. Dlatego jeśli chodzi o Koran, niektórzy będą w nim widzieć pochwałę pokoju i zakaz używania siły zbrojnej wydany przez Allaha, chyba że w grę wchodzi walka ze złem lub obrona własna. Tak więc podobnie jak w Biblii, także w Koranie można znaleźć Boga miłosierdzia, który potępia wojny i zgorzenie (Koran 5: 64). Czynna obrona jest dopuszczalna tylko w przypadku wyrządzonej krzywdy, w ramach zabezpieczenia miejsc modlitwy i meczetów (Koran 22: 39-40) oraz odparcia najeźdźców, pod warunkiem, że zostaną oni ostrzeżeni, by samemu nie stać się najeźdźcą (Koran 2: 140-149). Sama „święta wojna” (dżihad) może dotyczyć również własnych słabości i wcale nie musi oznaczać zbrojnego najazdu. „Walczącym” dla Allaha może być ktoś, kto „dba o potrzeby wdowy i ubogiego”, a najlepszym dżihadem wydaje się dobra pielgrzymka. Dżihad może więc oznaczać „wojnę z samym sobą”, prowadzoną we własnym umyśle z własnymi słabościami. Tak interpretują ją bogobojni muzułmanie.

Obok wersetów mówiących na temat pokoju znajdziemy w Koranie i wersety głoszące „świętą wojnę” w interpretacji fizycznej, czyli konflikt zbrojny. Tych drugich z pewnością będzie więcej niż tych pierwszych, podobnie jak w Starym Testamencie, który przesiąknięty jest przesłaniem o Bożym sądzie. Ponieważ, jak już wspominaliśmy, wojnę taką ogłosić może tylko kalif, a pojęcie kalifatu już od dawna nie istnieje, teoretycznie ogłoszenie dżihadu jest już dziś niemożliwe. Dlatego niektórzy, czy nazwiemy ich radykałami, islamistami czy interpretatorami Koranu, zawsze mogą sięgnąć do tych wersetów, które wyrażają Boży gniew i zemstę. Zauważmy, że również w chrześcijaństwie śmierć męczeńska uważana była za najwspanialszy wyraz oddania się Bogu. W oparciu o Koran, męczeństwo interpretuje się jako „zakup życia wiecznego już za życia fizycznego” (Koran 4: 74). Zastługę za zabicie niewiernych przypisuje się Allahowi (Koran 8: 17). Kontrowersja dotyczy zatem konfliktu pomiędzy tymi, którzy zachęcają do świętej wojny w każdej fizycznej formie, w tym także do aktów terrorystycznych, a tymi, którzy potępiają terrorizm jako sprzeczny z nauką Koranu, uważając, że Bóg potępia zgorzenie i miłuje ludzi sprawiedliwych (Koran 28: 77; 60: 8).

W świetle islamu również pojęcie zabójstwa jest kwestią interpretacji. Zapisano w nim zakaz zabijania (Koran 5: 32), do którego dodano wyjątki dotyczące morderców i tych, którzy szerzą zepsucie na ziemi. Dla szerzących zepsucie przewidziane są kary drastyczne, od wypędzenia z kraju przez ukrzyżowanie do odcięcia naprzeciwległych kończyn – górnej i dolnej (Koran 5: 33). Natomiast w przypadku nawrócenia można zostać ułaskawionym (Koran 5: 34). Pytanie tylko jak można nawrócić się po zabójstwie, kiedy zostało się już skazanym na śmierć? Kara śmierci, która obejmuje ukamienowanie, ścięcie mieczem, powieszenie lub zrzucenie z wysokości, w niektórych krajach może zostać wymierzona za tak błahе wykroczenia jak bluźnierstwo „udowodnione” przez pomówienie czy odmienna orientacja seksualna, nie wspominając o takich przewinieniach jak cudzołóstwo czy apostazja (porzucenie islamu), bo to rzecz oczywista.

Islam jest tolerancyjny tylko z pozoru, głosząc, że wyznawanie go nie jest przymusowe (Koran 2: 256). Żydzi, chrześcijanie i inne wyznania tylko w teorii nie są dyskryminowane na obszarach, na których większość stanowią muzułmanie. Oczywiście muzułmanie funkcjonujący w kulturze zachodniej są

bardziej otwarci, a na potwierdzenie swej religijnej tolerancji cytują Koran, który stwierdza, że wyznawcy judaizmu, chrześcijanie, sabejczycy oraz ci, którzy wierzą w Boga i czynią dobro, otrzymają od Boga nagrodę w Dniu Ostatecznym (Koran 2: 62). Z drugiej strony istnieją wersety, które ostrzegają, by nie dobierać sobie za przyjaciół Żydów i chrześcijan – członków ludu niesprawiedliwych (Koran 5: 51). Żydzi i chrześcijanie, na równi z bałwochwalcami, uważani są za wrogów muzułmanów (Koran 5: 82).

Judaizm i chrześcijaństwo uważane są przez islamistów za religie, które powstały z powodu przekręcenia przez ich wyznawców słowa Allaha. Zarówno Mojżesz jak i Jezus uważani są za zwykłych proroków, nad którymi góruje Mahomet. Podczas gdy w przypadku Mojżesza, który jest jedynie obrazem Boga-Chrystusa, nie ma powodów do sprzeczki, to jednak negowanie świętości Jezusa jest atakiem na wiarę chrześcijańską. Żydzi oskarżani są o odwrócenie się od Boga, czczenie złotego cielca i zmianę słowa Allaha. Jednak grupą bardziej prześladowaną przez muzułmanów są chrześcijanie, których wiara tak bardzo rozprzestrzeniła się po świecie. Jezus, syn Marii, to dla muzułmanów ważny posłaniec Boży, jednak wcale nie najważniejszy, a już na pewno negowana jest Jego boska natura. Muzułmanie nie tylko nie uznają Chrystusa za Syna Bożego, ale także podważają Jego śmierć na krzyżu, doktrynę o Trójcy nazywając próbą stworzenia „trzech bogów” zamiast jednego (Koran 4: 171). Innymi słowy muzułmanie podważają sam fundament wiary chrześcijańskiej. I co ciekawe, z jednej strony Koran akceptuje chrześcijan, dopuszczając ich nawet do zbawienia (Koran 5: 33), a z drugiej określa ich jako nieprzyjaciół (Koran 5: 14,51) i niewiernych (Koran 5: 72, 9:31), których powinno się prześladować (Koran 9: 29).

Trudno więc radykałami czy ekstremistami nazywać małe grupy należące do poszczególnych odłamów islamu, bo w zasadzie cały Koran potępia inne wyznania, a rozumiany dosłownie staje się zachętą do siania przemocy i śmierci. Należy jednak dostrzec, że z jednej strony islam ewoluuje w kierunku walki duchowej, rozumianej jako walka ze złymi uczynkami, zwłaszcza własnymi, a z drugiej że równocześnie ugruntowuje się islamski fundamentalizm, który odrzuca wszelkie zmiany. Wystarczy przypomnieć choćby reżim talibów w Afganistanie, promujący bezwzględny szariat sunnicki, stosujący kary śmierci i wykluczający kobiety z życia publicznego, traktując je przedmiotowo. Takich reżimów powstaje coraz więcej w obronie przed modernizacją państw muzułmańskich na wzór zachodu.

Nie zapominajmy jednak, że każda religia jest źródłem tego typu środowisk fundamentalistycznych. Wśród chrześcijan istnieją grupy, które w obronie własnych przekonań, powołując się na wiarę w Jezusa Chrystusa, podejmują na przykład czynną walkę z klinikami aborcyjnymi, włącznie z zabójstwami lekarzy dokonujących aborcji. W Europie i Polsce wzrasta zagrożenie ze strony fundamentalistów prawicowych, ściśle związanych z radykalnymi odłamami chrześcijaństwa, którzy wchodzą nawet w posiadanie ładunków wybuchowych, snując plany terrorystyczne skierowane przeciw grupom stojącym po stronie modernizacji i laicyzacji życia społecznego. Fundamentalisci judaistyczni prowadzą ustawiczną wojnę z Palestyńczykami, uważając że ci zamieszkują tereny będące świętym dziedzictwem Izraela nadanym mu przez Boga. Judaizm i chrześcijaństwo poszły jednak na tyle do przodu i na tyle ewoluowały podczas całej historii swojego istnienia, że fizyczna

przemoc i terror w zasadzie już wśród ich wyznawców nie istnieją, a akty fizycznej przemocy są dziś incydentalne. Ostatnie trendy społeczne przypominają nam jednak, że zawsze istnieje ryzyko nawrotu do dawnych wizji świata, kiedy to Boga używano jako pretekstu do prowadzenia wojen i najazdów, zmuszając napadniętych do przyjęcia nowej wiary.

CZĘŚĆ II

Ideologie „domu pokoju” i „domu wojny” propagowane przez islam sprowadzają się do tego, że pokój można osiągnąć tylko wtedy, gdy islam stanie się wyznaniem wszystkich mieszkańców świata. Tego typu mesjanizm jest charakterystyczny dla wszystkich religii monoteistycznych. Dokładnie ten sam cel przyświecał bowiem niegdyś judeochrześcijanom, których wiara opanowała Europę, a stamtąd rozprzestrzeniła się na ogromne obszary świata. Dokonywane przez dawny kościół masowe mordy, popełniane w imieniu Jahwe, Jezusa czy Maryi, odbywały się na dużo szerszą skalę niż jakkolwiek terroryzm muzułmański. Niektórzy twierdzą, że trendy lansujące chrześcijaństwo jako „religię pokoju i miłości” pojawiły się dopiero wówczas, gdy zakończono już podboje obszarów pozaeuropejskich, a sam mesjański cel tej religii – rozprzestrzenienie się wiary chrześcijańskiej i wpływów kościoła – został nareszcie osiągnięty.

Obserwując międzynarodowe zloty młodzieży katolickiej, na które zapraszane są inne denominacje chrześcijańskie a nawet wspólnoty żydowskie, można się zdumieć, jak bardzo współczesne pokolenia katolików nie zdają sobie sprawy z tego, na jakim fundamencie powstała ich religia. Katolicyzm i inne odłamy chrześcijaństwa zasadzają się bowiem nie na gruncie Słowa Bożego, lecz na ludobójstwie, masowych zbrodniach i wyrachowanej geopolityce. Obłuda instytucjonalna chrześcijaństwa widoczna jest na zewnątrz, na przykład w postaci sporów pomiędzy niektórymi wyznaniem, sporów opartych na nienawiści. Sama postawa „chrześcijan”, promujących dziesięć przykazań Bożych i Bożą miłość, także nie ma najmniejszego odzwierciedlenia w praktyce. Degeneracja zachowań widoczna jest na każdym poziomie życia codziennego – poczynając od oszustw, kłamstw, zawiści czy radości z niepowodzeń innych, na wulgaryzmach i obmawianiu innych kończąc. Jest to więc również, a może przede wszystkim, obłuda wewnętrzna wyznawców tej religii.

Ponadto ideologia chrześcijańska, a zwłaszcza rzymskokatolicka i prawosławna, natarczywie przenika do życia publicznego. Narzucanie własnych wierzeń innym to jedno, ale kiedy prawo świeckie tworzone jest albo interpretowane na podstawie wiary i poglądów duchownych jakiegoś kościoła, to już zupełnie inna sprawa. W wielu społeczeństwach święta religijne stają się świętami narodowymi. Pojęcie wolności słowa czy wyznania w praktyce często nie funkcjonuje. Być może dziecko, które nie chodzi na religię czy osoba niechodząca do kościoła nie zostaną za to ukarani, ale w wielu środowiskach, szczególnie wiejskich, osoby takie są uznawane za odmieńców, bezbożników czy grzeszników, będąc często izolowane społecznie. Najgorsze jednak, że w zasadzie każda religia dzieli ludzi na lepszych i gorszych, godnych i niegodnych, tych, co z nami i tych, co przeciwko nam, i to nie tylko ludzi pozostających na zewnątrz, ale nawet tych, którzy funkcjonują wewnątrz danej wspólnoty. Ponadto każda religia jest przedmiotem spekulacji, własnego rozumowania i własnej interpretacji nie tylko jej przywódców, ale także jej wyznawców. Dla przykładu, przyjmowanie uchodźców przez różne kraje z jednej strony motywuje się otwartością chrześcijan na „nowe

owieczki”, a z drugiej, w obawie przed inwazją innych kultur, promuje się pogląd, że taka postawa to prowadzenie „własnych owieczek” na śmierć.

Mieliśmy już okazję zapoznać się z niektórymi wyimkami z Koranu, teraz przyjrzymy się werseom wybranym z Biblii chrześcijańskiej. Robiąc to, będziemy mieli możliwość ocenić, która z tych dwóch religii może być postrzegana, w rozumieniu dosłownym, jako głosząca większą nienawiść na tle nie tylko wyznaniowym, i to nienawiść, która inspiruje do najgorszych zbrodni. Należy jednak podkreślić, że chociaż niektórzy od stuleci wykorzystują te fragmenty Biblii do własnych interesów, to jednak taki ich odczyt nie jest rzeczywistym, duchowym, przekazem Słowa Bożego lecz wynikiem jego dosłownej interpretacji, gdzie „dosłowna” oznacza fizyczną. Pokażemy, że taka interpretacja zawsze będzie źródłem kontrowersji, a nawet zgorszenia. Ponadto wersety Biblii rozumiane fizycznie, tak jak są w niej dosłownie zapisane, mogą się wzajemnie wykluczać, co niektórzy mogą uznać za „dowód jej niewiarygodności”.

Jednym z głównych przykazań Bożych jest nakaz oddawania czci Jedynemu Prawdziwemu Bogu. Gdyby zatem Biblię rozumieć dosłownie, to wyznawców innych religii – obcych bogów – czeka klątwa (**Wj 22: 19**) i kara śmierci (**Pwt 18: 19-20**), głównie przez ukamienowanie (**Pwt 13: 7-12; 17: 2-5**). Podobny los miałyby spotkać ateistów (**2 Krn 15: 12-13**). Wyznawców innych wyznań, a zwłaszcza ich przywódców, Biblia często określa jako fałszywych proroków czy tych, którzy mają własne wizje, także dla nich przewidując karę śmierci. Takich wersetów jest w Biblii masa. Warto przytoczyć przykład, w którym Biblia mówi o spełnianiu się znaków lub cudów owych fałszywych proroków (**Pwt 13: 2-3,6**). Biblia mówi po prostu, że przypadki tego rodzaju to swoista próba dla Bożych wybrańców, czyli tych, którzy otrzymali od Boga Ducha miłości, a więc tych, którzy będą Go kochać (duchowo) z całego serca i z całej duszy. Tam gdzie mowa o „obcych bogach” i „fałszywych prorokach”, Biblia ma na myśli wszystkich niezabawionych, czyli tych, którzy nie posiadają Ducha Bożego. Dla przypomnienia, wszyscy z natury jesteśmy niezabawieni, a większość z nas to niewybrańcy, czyli ci, którzy będą podążać za duchem obcym i którzy przeznaczeni są na śmierć wieczną.

Bazując na fizycznej interpretacji Biblii można by argumentować, że polityczno-religijny podbój świata, mordowanie kapłanów religii niechrześcijańskich i burzenie ich świątyń to nakaz Boży. Można by zatem powiedzieć, że chrześcijaństwo to atak na wszystkie inne religie świata, a Bóg chrześcijan to tyran namawiający do przemocy. W rzeczywistości jednak takie imiona jak Baal, Baal-Peor, Moloch i wiele innych, które w Biblii identyfikują „obcych bogów”, to symboliczne imiona jednego i tego samego ducha – Szatana, który jest duchem obcym, antytezą i wrogiem Boga. Z natury wszyscy duchowo podążamy za Szatanem, a tylko „garstka” z nas została lub zostanie zbawiona z łaski Bożej – czyli poprzez niezasłużony dar Ducha Świętego. Wszyscy więc na co dzień, czasowo bądź dożywotnio, składamy symboliczne duchowe ofiary bogom obcym, które Biblia zwykle wiąże z tak zwanymi „wyżynami”. Dlatego Biblia mówi o duchowym złu „na wyżynach” (**Ef 6: 12**), nawiązując do niewidzialnej walki duchowej, w której jedyną ostoją jest dla sług Bożych Słowo Boże i Duch Święty, co Biblia określa „bronią duchową”. Owa „broń duchowa” to Słowo Boże natchnione przez Ducha Świętego, co oznacza, że taką „broń” otrzymać może tylko zbawiony wybrańiec Boży.

Do prawidłowego, duchowego odczytu przekazu Bożego niezbędny jest całkowicie niezasłużony Dar Ducha Bożego. W przeciwnym razie Słowo Boże staje się przedmiotem interpretacji pochodzącej od ducha obcego. Ów obcy duch zniekształca Słowo Boże, czyniąc je źródłem fałszywego, fizycznego przekazu. Każdy niezbawiony, czyli pozbawiony Ducha Bożego, będzie więc prorokiem fałszywym. Mamy tu zatem do czynienia z niewidzialnymi siłami zła – z duchem przeciwnym Bogu. Większość z nas najczęściej wyobraża sobie zło jako fizyczne morderstwo, kradzież, kłamstwo czy złość, jednym słowem wszelkiego rodzaju krzywdy wyrządzane sobie nawzajem w kontekście społecznym, albo też łamanie prawa, działanie na szkodę instytucji państwowych czy nawet szkodę całego państwa – brak tak zwanego patriotyzmu. Dlatego bezwzględni dyktatorzy, tacy jak Stalin czy Hitler, utożsamiani są z najgorszym złem oraz bezpośrednim działaniem Szatana. Wiele fizycznych interpretacji Biblii łączy też „Bestię” z książki Apokalipsy z mocarstwami tego świata oraz z jego nowym politycznym porządkiem.

Jednakże Słowo Boże, jako przekaz Ducha Bożego, nie ma w sobie nic fizycznego i nie zawiera żadnych odniesień do biologii, geografii, społeczeństw czy polityki naszego fizycznego świata. Odnosi się ono wyłącznie do niewidzialnego wymiaru duchowego. Ponieważ jednak człowiek, w tym zbawiony wybraniec, żyje w rzeczywistości fizycznej, dosłowna treść Biblii nawiązuje do realiów życia rodzinnego, społecznego czy politycznego, kryjąc pod tymi, zdawałoby się, fizycznymi zapisami prawdę duchową. Każde słowo Biblii to przypowieść, której znaczenie Jezus Chrystus tłumaczy wybrańcom Bożym poprzez Ducha Świętego. Duch Święty to nie jakaś idea, własne sumienie czy własne natchnienie, a Jego obecność to nie efekt własnej pracy czy zabiegów. To Boży dar, akt łaski Bożej, którego nie można kupić ani w żaden inny sposób pozyskać. Interpretacja Biblii pochodząca od Ducha Bożego to Boża Prawda, właściwy duchowy przekaz. Tylko w taki sposób Bóg „otwiera oczy i uszy” Bożych wybrańców. Dla wszystkich innych rzeczywisty, duchowy przekaz Boży pozostaje zamknięty. Oni dostrzegają będą wyłącznie aspekt fizyczny Biblii i na jego podstawie tworzyć kolejne instytucje religijne i hipotezy na temat działania Boga w sferze polityczno-społecznej. Jest tak dlatego, że wśród ludzi nie brakuje różnej maści interpretatorów Biblii, i to zarówno instytucjonalnych jak i indywidualnych, których określa ona jako fałszywych proroków.

Musimy zrozumieć, że wszelkie opisy wojen zawarte w Biblii, bez względu na to jak realistyczne mogą się wydawać, są jedynie obrazami wojny duchowej, którą w rzeczywistości Jezus prowadzi z Szatanem poza fizycznym wymiarem tego świata. W zasadzie jest to wojna pozorna, gdyż przekaz Biblii jednoznacznie wskazuje, że Jezus już ją wygrał i na końcu świata powróci w pełni chwały jako Zwycięzca. Pozór tej „wojny” jest jednak zachowany, gdyż każdy człowiek przychodzi na ten świat jako niezbawiony, a więc jako sługa Szatana. A ponieważ jeszcze przed stworzeniem świata Chrystus wybrał pewną grupę ludzi do zbawienia, musi On „odbić”, czyli wybawić albo zbawić, swoich wybrańców z rąk odwiecznego, pochodzącego z nieskończoności wroga, którym jest Szatan. Do momentu zbawienia wybrańcy są w duchowej niewoli, duchowym Egipcie lub duchowej Sodomie, których obrazem jest fizyczny świat i z których, jak wskazuje alegoryczny język Biblii, żaden człowiek nie ma szans wyjść o własnych siłach czy z własnej woli. Ze względu na to, że z natury każdy człowiek jest duchowym niewolnikiem Szatana, Biblia prezentuje Szatana jako księcia i władcę tego świata, czyli duchowego mocarza sprawującego duchową władzę nad niezbawionymi. Żaden człowiek nie ma możliwości wyrwania się spod władzy Szatana z trzech prostych powodów. Po pierwsze, nikt nie ma

żadnej świadomości tego, że w ogóle jest w jakiejś duchowej niewoli. Po drugie, każdy reprezentuje tego samego ducha co Szatan, nie odczuwa więc żadnej potrzeby zmiany sytuacji. Wreszcie, po trzecie, każdy z łatwością ulega fałszywemu, fizycznemu przekazowi ludzkich teologii i pseudo-ewangelii. Ponieważ człowiek niezbawiony, a docelowo niewybraniec, nie jest w stanie odczytać ukrytego w Biblii przekazu Ducha Świętego, źródłem jego pojmowania Biblii będzie duch obcy, duch Szatana, a więc duch kłamstwa i fałszu. Co gorsza, głosiciele prawdziwego przekazu Biblii, a tym samym głosiciele Boga, będzie on uważał za kłamców, z Boga czyniąc w ten sposób Szatana. Własna przemiana duchowa jest zwyczajnie niemożliwa, bo człowiek nie może „wyprzeć się samego siebie”, czyli samodzielnie wyrzucić z siebie złego ducha.

Zauważmy, że Jezus, w przeciwieństwie do fizycznych „reprezentantów prawa Bożego”, a więc kapłanów, faryzeuszy, czy nauczycieli Pisma, nie potępiał ludzi za ich fizyczne przewinienia. Wchodził za to w konfrontacje z rzekomymi przedstawicielami prawa Bożego, obnażając ich obłudę i nieczystą naturę duchową. W przeciwieństwie do powszechnego przekonania grzech to nie „występek” ani „uczynek” fizyczny! Grzech to inaczej Szatan, czyli obecność w człowieku ducha nieczystego. Uzdrawienia z chorób fizycznych dokonywane przez Jezusa są jedynie obrazami uzdrowienia duchowego, czyli zbawienia, którego nie można samodzielnie uzyskać ani, już po jego uzyskaniu, utracić. Dlatego niektóre choroby przedstawiane są w Biblii jako „nieuleczalne”, a po ich wyleczeniu podkreślane jest, że nie mają „nawrotów”, czyli zostały wyleczone raz na zawsze.

To, że Jezus powtarzał: „idź, a już więcej nie grzesz” oznacza, że zbawiony wybraniec został raz na zawsze wybawiony od grzechu (od ducha Szatana). Niestety większość czytelników Biblii interpretuje te słowa jako rzekomą konieczność sprawowania kontroli nad własnym grzechem, rozumianym jako fizyczny uczynek lub występki, pod rygorem utraty zbawienia. To właśnie na podstawie takiego pojmowania słów Jezusa teolodzy kościołni ustanowili fizyczną spowiedź i fizyczną komunie, rozpoczynając wśród swoich naśladowców zabawę w przeciąganie liny – raz na stronę zbawienia, raz jego utraty. Jestem zbawiony, ale popełniłem jakiś występki, więc tracę zbawienie. Idę zatem do spowiedzi i znów jestem zbawiony. I znów tracę zbawienie, więc idę do spowiedzi. To zamknięte koło. To pułapka, z której członkowie instytucji kościelnych nie wydostają się nigdy. Wierzą, że dzięki swoim wysiłkom zyskują zbawienie i przez swoje fizyczne uczynki je tracą. Takie rozumienie słów Jezusa nie tylko stawia Boże dzieło zbawienia pod znakiem zapytania, ale także sprawia, że duchowa ofiara Chrystusa staje się bezowocna. W naturze każdego niezbawionego leży szukanie własnych zasług i własnej drogi do zbawienia poprzez własną pracę, na przykład tworzenie różnorodnych systemów teologicznych, instytucji religijnych i odłamów kościoła ziemskiego.

Tak właśnie działa Szatan, czyli duch obcy. W jego fałszywym przekazie nie chodzi o to, by zakwestionować istnienie Boga czy wiarygodność Słowa Bożego, jak robią to ateści czy wyznawcy innych religii, lecz o to, by Słowo Boże stało się przedmiotem manipulacji i podlegało własnej interpretacji ludzkich myślicieli. W sensie duchowym jest to właśnie „czczenie innego boga” (innego ducha), czyli Szatana. Jest tak dlatego, że jeśli wyznajemy jakiś system zasad, to oddajemy cześć autorowi tych zasad, który jest naszym autorytetem. W sferze duchowej istnieją tylko dwa autorytety – Bóg i Szatan. Jeśli rozumiemy Słowo Boże na sposób fizyczny, naszym duchowym autorytetem jest

autor takiego rozumienia – Szatan. Jeśli natomiast w Słowie Bożym widzimy przekaz duchowy (niefizyczny), naszym autorytetem jest jego autor – Bóg. Trzeciej możliwości nie ma.

Interpretacja fizyczna Biblii, która nie jest zamiarem Boga a pułapką zastawioną na Szatana i jego sługi (niezbawionych), w niewłaściwych rękach może stać się narzędziem prowokacji a nawet zbrodni. Abstrahując już od historii kościoła i jego „świętych wojen”, zawsze istnieje możliwość, że w wysokich kręgach kościoła, choć wydaje się, że te czasy mamy już za sobą, zmieni się sposób myślenia i kościół powróci do okresu krwawych czystek i podbojów. Niestety wśród wyznawców islamu, jak niegdyś wśród chrześcijan, wciąż panuje klimat religijnej dominacji. W czasach internetu ludzi Zachodu bulwersują nagrania wideo, w których islamiści mordują swoich „wrogów”, szczególnie gdy do wykonania egzekucji wykorzystują dzieci. Kiedy jednak poszperamy w Biblii głębiej, znajdziemy analogiczny przykład, gdzie Gedeon rozkazał swojemu pierworodnemu synowi, wciąż jeszcze chłopcu, by zabił dwóch przywódców Sukkot, których ostatecznie zabił sam Gedeon (**Sdz 8: 20-21**), po czym z ich wielbłądów ściągnął wiszące na nich półksiężycy, co może wskazywać na to, iż owi mężowie byli muzułmanami.

W żaden sposób nie chcemy podważać fizycznego przekazu Biblii ani dywagować na temat tego, które z zapisanych w niej wydarzeń mogły rzeczywiście mieć miejsce a które nie – jak już wspomnieliśmy, niektóre z nich zanotowano także w kronikach historycznych, a niektóre są najzwyczajniej nierealne z fizycznego punktu widzenia. Tak czy inaczej, według dosłownego przekazu biblijnego, na polecenie, czy też w imię Boga karano równie drastycznie, jeśli nie bardziej niż w przypadku niektórych aktów terroru współczesnych wyznawców islamu. Podkreślmy jednak raz jeszcze, że fizyczne akty terroru, choć Koran (podobnie jak Biblia) wydaje się zawierać odniesienia do nich, nie dotyczą wszystkich wyznawców islamu, lecz niewielkich grup realizujących własne cele.

Wykonawcami kary śmierci byli także kapłani Izraela, jak na przykład Pinchas z rodu Aarona, który za uprawianie seksu przebił włócznią Izraelitę wraz z Moabitką. Kobieta została przebita przez łono (**Lb 25: 8**), a więc w sposób niezwykle okrutny. Jeszcze bardziej drastyczne jest to, że za grzech nierządu połączony z ofiarami dla bożków Izrael dotknęła zesłana przez Boga plaga, w której zginęło 24 000 osób (**Lb 25: 9**). Ktoś mógłby więc stwierdzić, że to Bóg jest mordercą, dokonawszy takiej rzezi. Co bardziej znamienne, czyn Pinchasa został zaaprobowany przez Boga, ponieważ tuż po przebicciu przez niego owych grzeszników plaga ustała. Duchowo rzecz biorąc, w opisie tych wydarzeń ukryty jest obraz sądu Bożego nad dwoma grupami niewybrańców – poganami, reprezentowanymi tu przez Moabitki, oraz Izraelem, instytucjonalnym „ludem Bożym”, który jest tu obrazem zarówno końca ery narodu izraelskiego (dwunastu pokoleń) jak i końca ery kościoła (dwunastu apostołów). Zatem liczba 24 jest odniesieniem zarówno do końca ery Izraela jak i końca ery kościoła oraz przejścia do okresu „Późnego Deszczu” w czasie „Wielkiego Ucisku”. Fizyczny nierząd jest tu obrazem nierządu duchowego, a więc jedności duchowej z Szatanem. Dlatego każdy człowiek niezbawiony „składa ofiary” Szatanowi, którego obrazem jest tu Baal-Peor.

Nawiązując do okrucieństwa, jakim jest ścinanie ofiar, przypisywane niektórym islamistom (radykałom, z fizycznego punktu widzenia), w Biblii także istnieje nakaz ścinania wrogów króla, a przypowieść o minach (**Łk 19: 27**), która powracającego króla wyraźnie łączy z Chrystusem i która ów

nakaz zawiera, pochodzi z ust samego Jezusa. Ktoś mógłby się sprzeczać, że to przecież przypowieść, a nie rzeczywiste wydarzenie, jednak wiemy, że cała Biblia jest przypowieścią. Złym sługą jest w tym kontekście niewybraniec, który nie jest w stanie pomnażać darów Bożych, bo w rzeczywistości ich nie otrzymał. Dlatego też zostanie mu odebrane nawet to, co wydawało mu się, że posiada (**Łk 8: 18**).

Idźmy dalej. Czytając Biblię w sposób literalny, można się spierać, że rodzicom Bóg nakazuje zabić nawet własne dziecko, jeśli głosi ono kłamstwo w imię Boga! Śmierć ma nastąpić przez przebicie (**Zach 13: 3**). Z fałszywym prorocstwem można zatem mieć do czynienia również w łonie rodziny. Idąc tym tropem, można dojść do wniosku, że w zasadzie każdy pseudo-chrześcijanin powinien zabijać innych pseudo-chrześcijan, o ile mają oni poglądy religijne odmienne od jego własnych. Mówiąc o pseudo-chrześcijanach mamy na myśli instytucjonalnych „wiernych”, naśladowców ludzkich religii, mimo że im samym wydaje się, że są prawdziwymi chrześcijanami, ludźmi przepełnionymi Duchem Bożym, i to do tego stopnia, że wielu z nich potrafiłoby oddać życie za własną wiarę. Natomiast patrząc na ten biblijny nakaz w sposób prawidłowy, czyli rozumiejąc jego przekaz duchowy, wiemy, że rodzice są często obrazem Prawa Bożego, które jest duchowe. Natomiast niewierne dziecko, fałszywy prorok, to obraz ducha nieczystego, czyli esencji grzechu. Fragment ten naucza nas zatem, że przeznaczeniem ducha nieczystego (symbolizowanego przez dziecko) jest śmierć wieczna i wieczna izolacja od Ducha Bożego (rodziców). Tym samym po otrzymaniu Ducha Świętego wybrańcy Boży (symbolizowani przez rodziców) zostają „obmyci z grzechu”, czyli oddzieleni od ducha nieczystego. Stają się sługami Bożymi, a także wykonawcami Bożego sądu za sprawą Bożej woli.

Jak widać, literalne pojmowanie Biblii może stanowić pretekst do podboju innych narodów za pomocą fizycznej przemocy i zastraszenia, co miało już wielokrotnie miejsce w przeszłości, a co członkowie wielu kościołów przypisują obecnie islamowi.

„We wszystkich bez wyjątku państwach i w każdym mieście, dokądkolwiek dotarły słowa króla i jego dekret, nastąpiły dla Żydów radość i wesele, ucztę i dzień zabawy. Wielu spośród ludności kraju (narodów państwa perskiego) przechodziło na judaizm, ponieważ padł na nich strach przed Żydami” (**Est 8: 17**).

Z fizycznego punktu widzenia Biblia wydaje się dawać sędziom czy kapłanom (i to zarówno żydowskim jak i chrześcijańskim) wiele przywilejów. Jednak duchowo rzecz biorąc, zarówno oni jak i ofiary jakie odbierali od ludzi i jakie składali Bogu, są jedynie obrazem wybrańców Bożych oraz ofiar duchowych. Ofiary fizyczne składane były ze zwierząt bądź ptaków określanych jako „czyste”, a niekiedy z plonów ziemi, często w ramach przebłagania za grzech, zwykle w nawiązaniu do trzech głównych świąt, będących obrazami trzech programów zbawienia. Składano je początkowo w Namiocie Zgromadzenia, a później w Świątyni. Dopiero Nowy Testament w sposób bardziej przejrzysty wskazuje, że wszystkie te ofiary były tylko symbolem doskonałej ofiary Chrystusa, której sednem nie było Jego fizyczne ukrzyżowanie i fizyczna śmierć, lecz ofiara własnego Ducha za Bożych wybrańców. W tym kontekście Biblia używa też słów *życie*, *dusza* czy *serce*, które składane są przez Mesjasza (Boga) jako okup za wielu (**Mt 20: 28**).

Obecność Ducha Bożego na tym świecie to z jednej strony odsłonięcie natury grzechu, czyli ducha Szatana, a z drugiej doprowadzenie do wewnętrznej doskonałości Bożych wybrańców, czyli napętnienie ich dusz Bożym Duchem. Przemiana duchowa (zbawienie) dotyczy tylko wybrańców. Chrystus, jako Kapłan Najwyższy, wstąpił do Świątyni Niebieskiej, Jeruzalem Górnego, a nie do ziemskiej świątyni. Biblia podkreśla, że wybrańcy Boży są usprawiedliwiani darmo, z łaski Bożej, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, przez Jego Krew, która jest obrazem Ducha Bożego (**Rz 3: 21-26**). Ten fakt ucina wszelkie spekulacje, jakoby człowiek mógł „zbawić się” z własnych uczynków. Gdziekolwiek w Biblii mowa o uczynkach, zawsze należy je rozumieć jako odniesienie do ofiary złożonej przez Jezusa. Tam gdzie mowa o wierze i usprawiedliwieniu przez wiarę „w” Jezusa Chrystusa, zawsze mowa jest o „wierze Jezusa Chrystusa”, czyli o darze Ducha Świętego. W liście do Hebrajczyków czytamy, że wiara jest martwa bez uczynków. Musimy to oczywiście rozumieć w następujący sposób: wiara ludzka jest martwa bez uczynków Jezusa Chrystusa. Dlatego List do Hebrajczyków wskazuje nie tylko, że ofiary składane Bogu mają charakter obrazowy (symboliczny), ale także wyraźnie akcentuje, że ofiary te, składane przez fizycznego człowieka, nie mogły nikogo doprowadzić do doskonałości wewnętrznej (**Hbr 9: 9; 10:1**). Miejmy więc na uwadze, że również Stary Testament, nieodłączna części Biblii, jest przekazem duchowym, choć zarówno w przeszłości jak i dzisiaj zakrytym dla wielu. Dlatego właśnie to co „stare” staje się „nowe”, bo nauka (przykazania) Chrystusa dostępna jest od samego początku. Jednakże, aby nauka ta była źródłem prawdy i światłości, musi być częścią Ducha Chrystusa, częścią, którą Bóg przekazuje wyłącznie swoim wybrańcom (**1 J 2: 7-8**). Duch – *nowe przykazanie* – jest i w Nim i w zbawionych wybrańcach.

Zniesienie prawa (symbolizującego prawo grzechu i śmierci) wraz w wszystkich ofiarami na rzecz daru życia wiecznego (**Rz 6: 23; Kol 2: 14**) dotyczy tylko wybrańców. Wszyscy niezbawieni pozostają pod panowaniem grzechu (Szatana), czyli ducha śmierci, a niewybrańcy przeznaczeni są na śmierć wieczną.

Wybranymi Boga, czyli duchowymi Izraelitami, duchowymi sędziami czy też duchowymi kapłanami są ludzie powołani do służby w duchowej (niewidzialnej) Świątyni, czyli w Jezusie Chrystusie. Wybrańcy Boży to symboliczne „kamienie żywe”, z których Chrystus buduje dom duchowy. To kapłaństwo święte, namaszczone do składania ofiar duchowych miłych Bogu przez Jezusa Chrystusa (**1 P 2: 5**). Takie wyrażenia jak „świętość”, „oczyszczenie serc”, „szczerłość serc” czy „pełnia wiary” to jedynie słowne symbole daru Ducha Świętego (Krwi Chrystusa) dla wybrańców Bożych, który otwiera im drogę do Świątyni Duchowej (**Hbr 10: 19-22**). Absolutnie nie chodzi tu o własną pracę, własną miłość, własną (werbalną lub fizyczną) wdzięczność, wychwalanie, uwielbianie czy wywyższanie Boga, o własne oddanie, rozdawanie majątku, modlitwę, pomoc innym ani nawet o oddawanie własnego życia fizycznego za fizyczne życie innych, bo to wszystko tylko martwe uczynki człowieka. Dlatego „ofiara żywa, święta, miła Bogu” (**Rz 12: 1**) to duchowa ofiara Chrystusa, a w Nim również wybrańców Bożych.

W Biblii znajdziemy jednak szereg werseł-pułapek, takich jak te, które zawierają pozorne nakazy i wzywają do własnej pracy, do samodoskonalenia, albo do składania własnych ofiar, na przykład ofiary pochwalnej, będącej owocem warg (**Oz 14: 3; Hbr 13: 15**). I znowu, użyte tam wyrażenia w rodzaju

„serce skruszone” czy „duch skruszony” to nie opis miłego charakteru człowieka, a słowne symbole Ducha Świętego. Słowo „wargi”, oraz słowa określające inne części ciała czy nawet całe ciało, jest zwykle obrazem ducha, a w nawiązaniu do Boga – Ducha Bożego. „Dobre uczynki” to nie fizyczne uczynki ludzkie, a duchowe zbawcze dzieło Chrystusa, którego głosicielami są Jego wybrańcy. Jezus Chrystus to zbawcze Słowo Boże wyrażone w nienamacalnym działaniu Ducha Świętego. Zbawienie samego siebie jest niemożliwe, tak jak niemożliwe jest „podążanie za Chrystusem i naśladowanie Go”, albo „wyparcie się samego siebie”, bo wyparcie się samego siebie nie oznacza rezygnacji z własnej korzyści, przyjemności albo prawa do życia. To jedynie metafora oznaczająca odcięcie się od ducha Szatana, czego nie potrafi zrobić żaden człowiek. Wszelkie próby związane z „samodoskonaleniem” w celu zasłużenia na własne zbawienie w żaden sposób nie przybliżają nas do Boga. Wręcz przeciwnie – mogą być świadectwem naszego braku zrozumienia natury ofiary Jezusa. Musimy zrozumieć, że człowiek nie ma żadnego wpływu na swoje przeznaczenie. To Bóg, jeszcze przed stworzeniem świata, wyznaczył wybrańców i niewybrańców, czyli tych, którzy przeznaczeni są na zbawienie i na potępienie – „woń” na śmierć i „zapach” na życie (**2 Kor 2: 15-16**).

„Wszystko celowo uczynił Pan, także grzesznika na dzień nieszczęścia” (Prz 16: 4).

Mając na uwadze, że Biblia to przekaz duchowy, a wybraniec, z Chrystusem na czele, to sędzia i kapłan Boży, to kiedy czytamy, że za nieposłuszeństwo kapłanowi czy sędziemu grozi kara śmierci (**Pwt 17: 12**), musimy zrozumieć, że słowa te dotyczą obcego ducha, czyli Szatana i niewybrańca, którzy przeznaczeni są na śmierć wieczną za nieposłuszeństwo Bogu. Chcąc rozumieć ten zapis dosłownie, doprowadzilibyśmy do tragedii. Ale tak właśnie czyniono i wciąż się czyni, gdyż dosłowne rozumienie tego wersetu często było i jest wykorzystywane przez instytucjonalnych kapłanów, którzy uzurpują sobie w ten sposób prawo do wywyższania się nad innymi, do nieomyślności, a szczególnie do wymuszania posłuszeństwa u innych. Tymczasem Biblia mówi o dwóch rodzajach kapłaństwa, które nawzajem się wykluczają – kapłaństwie świętym (niewidzialnym), które dotyczy wybrańców Bożych, ustanowionym przez Chrystusa poprzez Ducha, oraz kapłaństwie ziemskim (instytucjonalnym), które uprawiane jest w organizacjach kościelnych, opartym na wyborze człowieka i na jego własnym programie zbawienia. I właśnie tych drugich „kapłanów” Jezus potępia.

Warto przypomnieć, że w planie Bożym nic nie dzieje się w sposób przypadkowy – wszystko zaplanowane zostało z góry. Symbolika ofiary Chrystusa i zbawienia wybrańców przewija się przez cały Stary Testament, począwszy od ogrodu Eden. Wyprowadzenie Izraela z Egiptu i oddanie mu w posiadanie ziemi Kanaan – mlekiem i miodem płynącej – zapowiedziane zostało Mojżeszowi już wtedy, gdy Bóg objawił się mu w postaci płonącego krzewu. Od samego początku było zatem wiadomo, że ziemię przeznaczoną dla Izraela, zamieszkiwaną przez siedem narodów, zostaną wydane na zniszczenie.

Fizyczny symbolizm sądu Bożego zawarty w Starym Testamencie jest przesycony niezwykle brutalnością. Brutalny jest opis zniszczenia Egiptu – zesłanie plag, wytępienie pierworodnych czy śmierć faraona i jego wojsk w Morzu Czerwonym. Brutalne są opisy podbojów i to nie tylko ziemi Kanaan ale także innych narodów. Przedstawiane są one z największym okrucieństwem i czasem aż brakuje słów, by je skomentować. Wiele osób, które uważają się za chrześcijan i uznają Biblię za swój

najwyższy autorytet, nie ma nawet pojęcia o istnieniu takich wersetów lub wypiera ich istnienie, udając, że ich w Biblii nie ma. A mówimy tu o ludobójstwach i mordach na ogromną skalę, niektórych wręcz barbarzyńskich. Czytamy, że nie oszczędzono kobiet, dzieci ani starców, rozczłonkowano ciała, wrywano płody ciężarnym, palono i grzebano żywcem, nie szanowano nawet zwłok. Symbolika ta jest skrętnie omijana przez kościelnych nauczycieli. Gdyby takie wersety pojawiały się na kazaniach, kościoły wkrótce świeciłyby pustkami.

Dlatego najwygodniej stwierdzić, że Stary Testament nie ma już dziś zastosowania i że Jezus Chrystus zmienił wszystko, zastępując przemoc miłosierdziem. Jednakże taki pogląd to iluzja, to próba zniekształcenia pełnego przekazu Biblii, w którym nie tylko, że nie można pominąć żadnej części, ale nawet żadnego słowa.

Nie da się uciec od prawdy, że Stary Testament zawiera całą masę opisów okrutnej przemocy. Nie znaczy to jednak, że należy je rozumieć dosłownie i stosować w codziennej praktyce. Nowy Testament odkrywa bowiem przed nami prawdę o tym, że całe Słowo Boże ma charakter wyłącznie przypowieści. Nic w Biblii nie ma być rozumiane w sposób fizyczny. Pamiętajmy, że apostołowie nauczali przecież w oparciu o Stary Testament. Jednak dopiero kiedy Jezus otworzył im oczy na przekaz duchowy, dostrzegli w Starym Testamencie naukę o Jezusie, zapowiedź Jego przyjścia, obrazy poszczególnych programów zbawienia i sądu. Nasze przywiązanie do rzeczywistości fizycznej jest jednak tak mocne, że pomimo, że w Starym Testamencie mamy księgę przypowieści oraz opisy czysto fantastyczne, takie jak wizje opisywane w księgach Ezechiasza czy Daniela, człowiek i tak szuka fizycznego odniesienia dla słów Biblii i tworzy własny przekaz.

Chyba najlepszą ilustracją tego, że zawarte w Biblii opisy okrutnej przemocy nie mogą być traktowane dosłownie, a tym bardziej stosowane w praktyce, będzie odniesienie się na chwilę do uniwersów stworzonych przez ludzkich autorów niektórych dzieł literackich czy filmowych, takich jak *Władca pierścieni*, *Gra o tron* czy *Gwiezdne wojny*. Każde z tych dzieł ma swój świat, który oparty jest na świecie ludzkim, który znamy na co dzień. Występują w nim postaci ludzkie, takie jak królowie, cesarze, niewolnicy, kochankowie, przyjaciele, dzieci, rodzice itd. Występują w nich wydarzenia podobne do tych, które widzimy w naszym świecie. Postaci się w nich kochają, nienawidzą, oszukują, zakładają rodziny, rozstają, walczą, wywołują wojny, burzą, budują itd. A jednak każdy z tych światów jest jednocześnie нефizyczny. Są w nich wydarzenia i postacie, które w świecie fizycznym, jaki znamy na co dzień, nie występują, a więc elfy, karty, potwory, olbrzymy, znikanie i przenoszenie się na ogromne odległości, latanie w przestrzeni kosmicznej i wiele innych, które nie mogłyby się wydarzyć czy powstać w naszej rzeczywistości, nawet hipotetycznie.

Podobnie skonstruowana jest Biblia. Jej autor, Bóg, umiejscowił ją w rzeczywistości do złudzenia przypominającej nasz fizyczny świat. W niej również mamy ludy i narody, z których niektóre znamy z zapisów historycznych, mamy miejsca, które znamy z geografii. Wymieniane są w niej osoby, o których wspominają i kroniki świeckie. Są w niej jednak także mówiące węże i osły, ściany wody morskiej stojące pionowo, zatrzymujące się słońce, olbrzymy, rzeki spływające krwią, umarli wychodzący z grobów, jest chodzenie po wodzie, przechodzenie przez ściany, są odrastające kończyny itp. Zawiera ona również mnóstwo skomplikowanych, surrealistycznych „wizji”, jak choćby

cała Księga Apokalipsy. Zatem w sensie fizycznym, wiele zapisanych w Biblii wydarzeń czy sytuacji mogło się rzeczywiście zdarzyć, choć nie musiało tak być. Inne w ogóle nie musiały się zdarzyć. Wiele postaci mogło rzeczywiście istnieć, choć nie musiało tak być. Inne w ogóle nie musiały istnieć. Nie ma takiej potrzeby, gdyż celem Biblii nie jest wierność prawom fizyki czy historycznym faktom. Celem Biblii nie jest nauczanie historii fizycznego świata. Jej celem jest nauczanie historii Bożego planu zbawienia, który rozgrywa się w rzeczywistości duchowej, niewidzialnej. Nauka Biblii na ten temat czerpie z życia codziennego ludzi, z rzeczywistości fizycznej, pod którą Biblia ukrywa całą gamę symboli odnoszących się do świata niefizycznego; świata, w którym funkcjonują dwie potęgi duchowe: Bóg i Szatan.

Dlatego Biblia to swego rodzaju literackie uniwersum, podobne do świata ludzkiego, które tylko z pozoru jest fizyczne. W rzeczywistości jest ona w całości przypowieścią, jednym wielkim symbolem rzeczywistości duchowej – niefizycznej i niewidzialnej.

Mając to na względzie, kontynuujmy nasze rozważania.

Terror piekła jako wiecznego potępienia, „wiecznego ognia” bądź „rozpalonego pieca”, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów (**Mt 13: 41-42**), często przytaczany jest przez samego Jezusa, jednak w rzeczywistości cały duchowy przekaz Biblii pochodzi właśnie od Niego. Zauważmy, że wykonawcami sądu przy końcu świata w przypowieści o chwaście będą „aniołowie Syna Człowieczego”, czyli wybrańcy Boży obdarzeni częścią Ducha Świętego, co z kolei wskazuje na duchowy charakter owego sądu, bo żaden z wybrańców fizycznie nie stanie na żadnym sądzie w roli sędziego.

Przejętny czytelnik Biblii inaczej odbiera czyjąś śmierć, jeśli jest wyraźnie poinformowany, że chodzi o przypowieść (jak choćby zabicie złego sługi za to, że nie pomnożył talentu) niż śmierć całej rzeszy ludzi w Starym Testamencie, gdzie opisy ludobójstwa są wręcz niewiarygodne, a które odbiera on jako rzeczywiste. Wielu oburza śmierć Ananiasza i Safiry (**Dz 5: 1-11**), która wydaje się wydarzeniem rzeczywistym i która pozostała bez reakcji władz świeckich. Odpowiedzialność za nią przypisywana jest Piotrowi, a nawet samemu Bogu. Nie zapominajmy też, że Anioł Pański poraził Heroda, który wyzionął ducha. Biblia stwierdza, że była to kara za to, że nie oddał czci Bogu (**Dz 12: 23**). Czytając takie opisy w Biblii, można dojść do wniosku, że Bóg nic tylko ciągle zabija ludzi.

Jednakże sprawa wygląda zupełnie inaczej, kiedy odkrywamy, że opisy te to w rzeczywistości przypowieści, które nie odnoszą się do rzeczywistości fizycznej, a duchowej. Bóg identyfikuje bowiem Ananiasza i Safirę jako symbol fałszywych czcicieli, a Heroda jako symbol Szatana, fałszywego boga, na których spada zasłużony, duchowy sąd Boży. Sąd ten przedstawiany jest w Biblii za pomocą przeróżnych obrazów, opisów i symboliki związanej ze śmiercią, które w rzeczywistości nie mówią o śmierci fizycznej, a wiecznej śmierci duchowej.

Od dziesięcioleci przedstawiciele różnych religii szukają porozumienia. Jednym z przełomowych wydarzeń otwierających kościół katolicki na inne wyznania był Sobór Watykański II. Ogólnie rzecz biorąc chodzi o to, by stworzyć wrażenie, że chrześcijaństwo i islam (dwie najpotężniejsze religie świata) wierzą w tego samego Boga. Jeśli chodzi o utrzymanie pokoju na świecie, takie rozwiązanie

byłoby z pewnością korzystne. Szkopuł jednak w tym, że wyznawcy tych religii widzą Boga odmiennie, a każdy z nich pragnie, by to właśnie Bóg wyznawany przez nich stał się przedmiotem kultu dla pozostałych wyznań. Dlatego dobre chęci są nie do pogodzenia z realiami, zwłaszcza że Bóg chrześcijan przedstawiany jest jako Ojciec, Syn i Duch. Wygląda więc na to, że mimo pozorów stwarzanych przez przywódców religijnych, różnice wyznaniowe będą się raczej pogłębiać. Im większy będzie nacisk na „znalezienie wspólnego mianownika” – to znaczy wspólnego boga – tym większą będzie to wzbudzać nienawiść. Jest tak dlatego, że instytucjonalny islam i instytucjonalne chrześcijaństwo już w samej swej istocie, która wypływa z dosłownego pojmowania Koranu i Biblii, zakładają wyłączność własnych religii, zachęcając tym samym do eliminowania innych. Nie przebijają przy tym w środkach, łącznie z terroryzmem czy zabójstwem.

Wspomniany już przykład Ananiasza i Safiry, którzy chcieli zagarnąć część swojego majątku przeznaczonego na ofiarę dla apostołów (**Dz 5: 1-11**), ukazuje tę parę jako pseudo-wyznawców Chrystusa. Skłamanie Bogu, czyli Duchowi Świętemu, jest obrazem fałszywego programu zbawienia. Fałszywa ewangelia to z kolei obraz obcego ducha, czyli ducha śmierci. Ich śmierć fizyczna jest obrazem śmierci duchowej. Obcy duch – grzech – zwykle odkrywany jest na drodze konfrontacji ze Słowem Bożym, a sędzią ostatecznym jest Duch Święty.

Duch Boży często symbolizowany jest przez „Anioła Bożego”. Za sprawą Anioła Mojżesz, wraz z ludem, otrzymał obietnicę zwycięstwa nad mieszkańcami Kanaan, przy czym sam Bóg przyznaje tutaj, że zgładzi wszystkich (**Wj 23: 23-24**). Jednym z najczęstszych powodów masowej rzezi było to, że obce narody służyły innym bogom, przed czym Bóg zawsze ostrzegał, nie okazując im żadnej litości. Należy jednak pamiętać, że są to wyłącznie obrazy duchowego sądu Bożego nad niezabawionymi, a docelowo nad niewybrańcami, z góry przeznaczonymi na potępienie. Niewybrańcy zawsze będą służyć „innym bogom”, czyli innemu duchowi. Dla Boga nie ma więc żadnego znaczenia, czy nominalnie ktoś jest chrześcijaninem, muzułmaninem, judaistą, buddystą czy ateistą. Znaczenie ma to, czy jego imię zostało zapisane w „księdze życia” – na swoistej „liście Schindlera”, liście Bożych wybrańców. Każda wiara człowieka, poza tą, którą otrzyma od Ducha Bożego, jest wiarą złą i obcą. Dlatego z fizycznego punktu widzenia chrześcijanie są w stanie w Biblii znaleźć mnóstwo „dowodów” na to, że inne wyznania należy potępiać, a także wersety, w których widzą usprawiedliwienie eksterminacji ich wyznawców. Historia instytucjonalnego chrześcijaństwa wyraźnie to pokazuje.

Anioł Pański ma także na swoim koncie śmierć 185 000 tysięcy Asyryjczyków, i to tylko w ciągu jednej nocy (**2 Krl 19: 35**). Opis tej rzezi ma sens jedynie wtedy, gdy uświadomimy sobie, że Asyryjczycy są tu obrazem niewybrańców, a ich król obrazem Szatana. Fizyczny kontekst tej sceny, która być może nigdy nie miała miejsca, nie ma żadnego znaczenia.

Po raz kolejny należy przypomnieć, że nie chodzi nam o podważanie historyczności wydarzeń opisanych w Biblii. Wspominaliśmy już, że niektóre z nich mogły mieć miejsce w rzeczywistości, a inne najprawdopodobniej nie. I nie ma to dla nas żadnego znaczenia. Biblia koncentruje się bowiem na przekazie duchowym, a angażując się w analizę przekazu fizycznego, analizując Biblię z historycznego punktu widzenia, wpadamy w pułapkę, dając się wciągnąć w konflikty polityczno-filozoficzno-moralne, którym nie ma końca.

Jednym z często powtarzających się wątków dotyczących sądu Bożego była klątwa wojenna, z hebrajskiego zwana *cherem*. Zwykle słowo to oznaczało „wycięcie w pień”, a dotyczyło nie tylko zabicia wszystkich ludzi, łącznie z kobietami, dziećmi i starcami, ale także wszystkich zwierząt. Nie wspominając już o zniszczeniu łupów wojennych w postaci zagrabionego majątku. Niektórzy, kierując się opinią historyków, starają się usprawiedliwić takie postępowanie, twierdząc, że było to działanie w ostateczności, kiedy kapłanów nie było stać na utrzymanie jakiejś osoby, zwierzęcia, czy mienia. Musieli wówczas dokonać mordu albo zniszczyć własność. Nie ma w tym jednak wiele sensu, gdyż słowo *cherem* oznaczało „poświęcenie dla Pana” jako rzecz najświętszą, a dotyczyło ludzi oraz majątku, który należał już do Izraela. Żaden taki człowiek nie mógł zostać wykupiony, a w przypadku jego zbycia, musiał zostać zabity (**Kpł 27: 28-29**). W rzeczywistości jednak nie możemy tu mówić o profanowaniu świętości Boga, gdyż nakaz Boga zwykle oznaczał bezwzględne zniszczenie. Często towarzyszyło mu doprecyzowanie, że nikt nie mógł ujść z życiem.

W takich przypadkach z założenia każdy obcy mężczyzna i każda kobieta, która obcowała z mężczyzną, objęci byli klątwą Bożą (**Sdz 21: 10-11**). Miarę okrucieństwa dopełniała rzeź zwierząt, które należały wcześniej do podbijanych ludów (**Joz 6: 20-21; 1Sm 15: 2-3**).

Biblia maluje przed nami wiele obrazów ludobójstwa, często w postaci bezwzględnych czystek, zwykle idących w parze z grabieżą. Dotyczyły one narodów, które Bóg obłożył klątwą albo wrogów, jak na przykład Amalekitów (**1Sm 15: 17-21**) czy lud Sichona (**Pwt 2: 31-36**). Najlepiej ilustruje to podział ziemi Kanaan (**Joz 11: 21-23**), podczas którego unicestwiono siedem narodów. Sedno tego procesu ukazuje następujący werset: „**Taki był zamiar Pana, który uczynił upartymi ich serca, tak że prowadzili wojnę z Izraelem i popadli pod klątwę bez miłosierdzia aż do wyniszczenia, jak rozkazał Pan Mojżeszowi.**” (**Joz 11:20**). Nakazy Boga traktowano na tyle poważnie, że Mojżesz, jeden z najważniejszych patriarchów, rozgniewał się na swoich dowódców, że zostawili przy życiu wszystkie kobiety i dzieci. Następnie wydał rozkaz, aby spośród dzieci zabić wszystkich chłopców, a spośród kobiet te, które już obcowały z mężczyzną (**Lb 31: 7-18**). Co prawda zdarzało się, że nakaz dotyczył wycięcia mieczem tylko mężczyzn, jednak w takich przypadkach kobiety, dzieci, trzody i cały łup wpadały w ręce zwycięzców jako ich własność, co oznaczało przyzwolenie na przemoc, gwałty i niewolnictwo. Zwykle jednak nakaz brzmiał: „Niczego nie zostawisz przy życiu” (**Pwt 20: 10-18**). Dlatego Izraelici mordowali do momentu, aż „nikt nie ocalał” (**Lb 21: 33-35**). Podczas eksterminacji siedmiu narodów mamy zapowiedź, że Bóg sprawi, że niektóre ludy „wyginą do szczętu” (**Pwt 7: 16-24**), stąd zwykle nie pozostawiano żadnej „żywej duszy” (**Joz 11: 7-15**). Często również miasta były okrywane klątwą lub po prostu palone (**Sdz 18: 27**). Palono także tych ludzi, którzy zagrabiali rzeczy obłożone klątwą (**Joz 7: 15**).

Czytając te opisy w sposób dosłowny, odnosi się wrażenie, że Bóg izraelitów i chrześcijan jest odpowiedzialny za masową rzeź i wszelkie inne zło – gwałty, grabieże czy unicestwienie wielu miast. Zauważmy też, że ze strony Izraela, a zwłaszcza jego liderów, nie ma mowy o żadnym sprzeciwie – było kilka pojedynczych przypadków, które zwykle karano śmiercią. Kapłani, albo rada starszych, najczęściej dokonywali inspekcji „dobrodziejstw, które Pan wyświadczył Izraelowi” (**Pwt 3: 1-7**).

Nawiasem mówiąc, to właśnie kaptani odnosili największe korzyści z wszelkich łupów wojennych, łącznie z zatrzymywaniem dla siebie dziewczyc (**Lb 31: 25-35**).

Jak już wspomnieliśmy, naczelnym motywem podbojów innych narodów, a także sądów dokonywanych wewnątrz samego Izraela, było „oddawanie czci innym bogom”. Nie było więc mowy o żadnej tolerancji dla innych religii. Klasycznym przykładem jest pojedynek Eliasza z czterystu pięćdziesięcioma prorokami Baala na górze Karmel, którego pamiętnym finałem był ogień spadający z nieba, który strawił ofiarę Eliasza, żertwę i drwa, kamienie i muł, a także pochłonął wodę z rowu. W rezultacie wytracono wszystkich proroków Baala (**1 Krl 18: 36-40**).

Pamiętamy też o podstępie Jehu, który zgromadził wyznawców Baala w świątyni ku jego czci i zgładził ich wszystkich, burząc przy tym samą świątynię (**2 Krl 10: 18-27**).

Biblia wymienia też wielu pomordowanych z rozkazu Boga, na przykład 10 000 Moabitów (**Sdz 3: 15-30**), 10 000 Kananejczyków i Peryzzytów, przy czym królowi Kananejczyków przed śmiercią odcięto kciuki u rąk i duże palce u nóg (**Sdz 1: 1-8**), 23 000 synów Seiru, gdzie 10 000 jeńców strącono ze szczytu skały (**2 Krn 25: 11-13**).

Sąd Boży przybierał także postać masowych mordów wśród pokoleń Izraela, na przykład wymordowano Beniaminitów – od mężczyzn aż do bydła (**Sdz 20:48**) – za ukrywanie zbrodni w Gibei, czyli gwałtu na żonie Lewity, którą mąż poćwiartował na 12 części i rozesał po wszystkich pokoleniach Izraela. Bóg zgładził 42 000 Efraimitów (**Sdz 12: 4-6**) oraz 70 000 izraelitów za pomocą zesłanej na nich zarazy (**1Krn 21: 9-14**). Obrzydliwość, jaką jest służenie obcym bogom, stała się podstawą do podziału bogactw, do grabieży, gwałtów, wygnań, zagłady i przejmowania miast (**Zach 14: 1-2**), a składanie ludzi w ofierze określane jest w takich przypadkach jako „ofiara ku czci Pana” (**Pwt 13: 13-19**).

Szukając w Biblii opisów masowych mordów, za które odpowiedzialność przypisywana jest Bogu, nie trzeba nawet szukać przypadków „usprawiedliwianych” pretekstem wojny, gdyż pierwszą globalną zagładą był Potop za dni Noego. Nieco później czytamy też o Wieży Babel, Egipcie czy tułaczce Izraela po pustyni, wskutek której tylko dwie osoby spośród wyprowadzonych z Egiptu, to znaczy Kaleb i Jozue, weszły do ziemi obiecanej, podczas gdy na pustyni polegli pozostali, ponad 600 000 mężczyzn (**Wj 12: 37; Lb 2: 32,33, Lb 3: 39**), a wliczając w to kobiety i zakładając, że rodzina izraelska miała średnio dwoje dzieci, liczba ofiar musiałaby wynosić ponad 2 miliony! Śmierć Izraelitów miała różny charakter i nie można powiedzieć, aby Bóg był dla nich „Bogiem miłosiernym”. Czytamy na przykład o zesłaniu jadowitych węży za narzekanie Izraelitów, że nie mają co jeść, przez co zmarła ogromna liczba ludzi (**Lb 21: 6**). Innym razem za narzekanie Bóg morduje 14 700 Izraelitów (**Lb 17: 6-15**), przy czym część z nich grzebie żywcem wraz z rodzinami i dziećmi, a część (ofiarujących Bogu kadzidło) pali żywcem. Biblia zawiera przykłady kary Bożej w postaci zesłania hemoroidów (**1Sm 5: 9-12**), palenia ludzi żywcem (**2 Krl 1: 10-12**), mordów z wykorzystaniem lwów (**2 Krl 17: 25-26**) czy wielkich kamieni z nieba (**Joz 10: 10-11**) oraz wiele innych przykładów okrutnej śmierci.

Spory dotyczą nawet fizycznej skali poszczególnych katastrof biblijnych. Ludzie spierają się, czy najbardziej śmiertelny był Potop, zagłada na pustyni czy może plagi egipskie. Niektórzy bawią się w fantastyczne spekulacje i twierdzą, że grad pochłonął 10% populacji Egiptu, a zagłada pierwotnych kolejne 30-40%, przy czym szacują, że populacja Egiptu wynosiła wtedy około 3 milionów. Idąc tym tropem można by stwierdzić, że śmierć Faraona i jego wojska w Morzu Czerwonym mogła podnieść liczbę ofiar do ponad 2 milionów.

W jednym przypadku, w odniesieniu do Kuszytów, Biblia wymienia liczbę milion, a następnie słyszymy, że za sprawą Asy Bóg zabił wszystkich, co do jednego (**2 Krn 14: 8-12**). Biorąc pod uwagę ogólną liczbę mieszkańców w tamtych czasach, odsetek ofiar mógł skalą dorównywać drugiej wojnie światowej.

CZĘŚĆ III

Tempo w jakim następowały niektóre masowe zabójstwa opisane w Biblii jest porównywalne do tempa zagłady nuklearnej. Na tle niektórych biblijnych okrucieństw Hitler czy Stalin wydają się drobnymi przestępcami. Na tym tle również bogowie innych wyznań z ich mową nienawiści wypadają blado. Dlatego musimy zrozumieć, że traktując Biblię w sposób literalny, a nie jako zbiór przypowieści, wpadamy w pułapkę stronnictwa – albo wybiórczo szukamy w Biblii Boga miłosiernego, ignorując wersety dla nas niewygodne, albo zaczynamy oskarżać Boga o wszelkie nieszczęścia świata, nie widząc w Biblii żadnego sensu.

Przyjrzyjmy się zatem kolejnym przykładom, dzięki którym zrozumiemy, jak wielu czytelników Biblii nie ma świadomości tego, co się w niej właściwie znajduje. Ustaliliśmy już, że Stary Testament jest nieodłącznym elementem całego przekazu Słowa Bożego. Również w Nowym Testamencie pojawiają się opisy wojen czy zbrodni, są tu jednak bardziej ubrane w język przypowieści. Na przykład w Księdze Apokalipsy znajdujemy kolejne obrazy sądu Bożego nad całym światem, a dokładniej nad niewybrańcami, często opisane językiem militarnym, a nieraz brutalnym.

Doszukując się odpowiedzialności Boga za ludzkie krzywdy, można znaleźć wersety, w których Bóg przyznaje bezpośrednio, że uczynił zło lub nieszczęście (**Jr 42: 10**), że jest sprawcą śmierci i wskrzeszenia, ran i uzdrowienia (**Pwt 32: 39**). Fragmenty te często między wierszami zawierają aluzję do przeznaczenia z góry: „**Kto jest przeznaczony na śmierć – na śmierć, kto pod miecz – pod miecz, kto na głód – na głód, a kto na wygnanie – na wygnanie**” (**Jr 15: 2**). Bóg obiecuje zabijanie, wyścienie ziemi trupami (**Ez 35: 7-9**), miecz przeciw wszystkim mieszkańcom ziemi (**Jr 25: 29**). Groźby związane z karą Bożą są przerażające. Biblia mówi o przekleństwie, miażdżeniu, wycieńczeniu, zsyłaniu chorób, zapaleń, oparzeń, wrzodów, hemoroidów, świerzbu, obtędu, ślepoty (**Pwt 28: 20-29**), o pożeraniu przez psy, zwierzęta i ptaki (**Jr 15: 3**), o klęskach żywiołowych, które są wyrazem Bożego gniewu (**Nah 1: 2-8**). Wspominaliśmy wcześniej o barbarzyńskich zwyczajach fundamentalistów islamskich, tymczasem Bóg chrześcijan obiecuje, że Jego miecz napasie się głowami nieprzyjacielskich dowódców (**Pwt 32: 42**) ściętymi w akcie zemsty. Bóg nie ma litości nad nikim. W przypadku Egiptu, Bóg pozabijał wszystko, co pierwotne, nie tylko wśród ludzi ale także wśród bydła (**Wj 11: 4-5, 12: 29-30**). Zauważmy, że Bóg nazywa tu Izrael swoim pierwotnym

synem, zaś śmierć pierworodnego syna faraona jest traktowana jako akt zemsty za zniewolenie ludu Bożego (**Wj 4: 21-23**). Symbolika ta oznacza wyzwolenie przez Boga Jego wybrańców – duchowego, niewidzialnego Izraela – z duchowej niewoli Szatana. Duchowy Egipt to inaczej królestwo Szatana.

Wytępienie ludów w ziemi Kanaan, „poświęcenie zaproszonych”, zestawiane jest z sądem nad wszystkimi mieszkańcami ziemi (**So 1: 7-18**). Podobnie jak w przypadku Izraela, który Biblia dzieli na obrzezanych fizycznie (obraz świata i niewybrańców) oraz obrzezanych duchowo (obraz wybrańców), tak też jest w przypadku mieszkańców Kanaanu. Pamiętajmy, że według przypowieści o zaproszonych na ucztę (**Mt 22: 1-14**) nikt nie chciał przyjść na królewską ucztę. Jest tak dlatego, że nikt nie może przyjść do Boga, jeżeli nie zostanie przez Niego pociągnięty (wybrany) (**J 6: 44**). Słowo Boże jest jedynie „zaproszeniem” do zbawienia, z którego żaden człowiek nie może skorzystać, bo zbawienie jest darem Bożym, Łaską Bożą, a nie owocem własnej pracy (uczynków) człowieka.

Sąd nad niewybrańcami często przedstawiany jest w Biblii w formie okrutnych obrazów. Wielu udaje, że obrazów tych w Biblii po prostu nie ma, bądź też nie chcą o nich mówić. Za bluźnierstwa przeciw Bogu, których, jak się wydaje, dopuszczali się tylko pojedyncze osoby, Bóg skazywał na śmierć całe rodziny, a więc także kobiety i dzieci. Makabryczny jest na przykład opis pochłonięcia ludzi żywcem przez rozpadlinę w ziemi czy też opis ognia trawiącego ich za ofiarę złożoną z kadzidła (**Lb 16: 27-35**).

Dziwne, że z jednej strony ludzie tak „bezgranicznie” wierzą Bogu, kiedy opowiada On o swoich wielkich dziełach, oczywiście w wymiarze fizycznym, ale nigdy nie zastanawiają się dlaczego, skoro Bóg jest Bogiem zazdrosnym, nie zabija On już masowo w naszych czasach, choć przecież inne religie rosną obecnie w siłę.

W Biblii Bóg stosuje różne obrazy sądu Bożego, niektóre mniej, inne bardziej drastyczne. Niektórzy celowo skupiają się na owej drastyczności, chcąc mieć możliwość potępienia Boga i „dowodząc”, że Bóg jest na tyle bezwzględny, że małych chłopców i dziewczynki zabija mieczem i morzy głodem (**Jr 11: 22-23**). Inni szukają w Biblii jedynie faktów historycznych, naśmiewając się z jej niespójności historycznej i naukowej, a jeszcze inni za wszelką cenę chcą (fizycznie) usprawiedliwić Boże działania. Zastanawiające jest także to, jak często zmienia się przedmiot Bożego sądu, co u niektórych wywołuje jeszcze większą konsternację. Trudno bowiem zrozumieć, jak Bóg mógł dopuścić do upadku Jerozolimy, bezlitośnie sprowadzając na miasto zagładę, zarówno na ludzi, jak i zwierzęta, za pośrednictwem króla Babilonu (**Jr 24: 4-10**).

Księga Jeremiasza zawiera przerażający obraz, w którym Babilon najpierw jest narzędziem wojny – „młotem” do miażdżenia ludzi, w tym starców, dzieci, młodzieńców, dziewic i trzody – a później sam staje się przedmiotem Bożego sądu (**Jr 51: 20-26**). Babilon, podobnie jak Egipt, jest w Biblii obrazem królestwa Szatana oraz obrazem niewybrańców. Bóg wykorzystuje Szatana jako narzędzie (młot) do osądzenia niewybrańców, co w praktyce oznacza, że każdy człowiek z natury (przez brak Ducha Bożego) jest „wydany” Szatanowi na śmierć duchową, gdyż duch nieczysty włada duszą człowieka niezbanionego, z której to śmierci wybawieni zostają jedynie wybrańcy – Duch Boży wyrzuca ducha nieczystego z duszy zbawionego raz na zawsze.

Wśród chrześcijan panuje przekonanie, że ich Bóg jest Bogiem łaski i miłosierdzia, Księciem Pokoju. Z drugiej strony, w Biblii mamy wersety, w których Bóg stwierdza, że nie przyszedł przynieść pokoju, a miecz, że przyszedł poróżnić domowników – syna z ojcem, córkę z matką i synową z teściową (**Mt 10: 34-36**). W innym miejscu wręcz nakazuje nienawiść do rodziny – swego ojca, matki, żony, dzieci, braci, sióstr, a nawet siebie samego, co ma być ceną za stanie się uczniem Jezusa (**Łk 14: 36**). Gniew Boży jest sprawcą nienawiści – nikt nie ma litości nad swoim bratem (**Iz 9: 18**). Przypomnijmy tu egzekucję braci, dzieci i krewnych synów Lewiego, którzy wycięli w jednym dniu około 3000 mężów, zyskując tym samym błogosławieństwo Boże (**Wj 32: 26-29**).

Kara Boża potrafi być na tyle brutalna, że często oznacza utratę wszystkiego (rodziny, zwierząt i majątku) oraz przekleństwo na przyszłe pokolenia, na przykład wydanie synów i córek w ręce wroga, nawiedzenie okrutnymi chorobami i plagami, wydanie na służbę obcym bogom albo sprzedaż w niewolę (**Pwt 28: 15-68**). Zgodnie z zapowiedzią Pana przekazaną przez proroka Jehu, za czczenie innych bogów Zimri wytepił cały ród Baszy, nie zostawiając mu żadnego chłopca, wraz z krewnymi i przyjaciółmi (**1Krl 16: 9-13**).

Trudno nam też zrozumieć, jakim sposobem kara mogła być dziedziczona i dlaczego dzieci odpowiadały za grzechy ojców, a nawet pradziadków! Przypomnijmy znaną scenę, kiedy to Ankan ukrył i zakopał w ziemi w swoim namiocie część zagarniętych łupów (piękny płaszcz, sykle srebra i złoty pręt), za co cała jego rodzina wraz z synami, córkami, wołami, osłami i owcami została ukamienowana i spalona łącznie z całym majątkiem (**Joz 7: 19-26**). Na polecenie Boga za niegodziwość ojców dokonywano rzezi na synach (**Iz 14: 21**) i innych domownikach, w tym niewolnikach (**1 Krl 14: 9-16**). Kara sięgała do trzeciego i czwartego pokolenia (**Wj 20: 4-5**), a czasem nawet do dziesiątego pokolenia (**Pwt 23: 3**).

Kolejną kontrowersją jest to, że Biblia wydaje się aprobować niewolnictwo. Jak wiemy, w przeszłości było ono nie tylko czymś dozwolonym, ale wręcz oczywistym. Stworzono nawet prawo dotyczące wykupu bądź uwolnienia niewolnika bez wykupu. Niewolnik mógł odejść (zwykle w siódmym roku), ale jeśli dostał od swojego pana żonę, zarówno ona jak i ich dzieci musieli zostać u pana, bądź też niewolnik mógł wybrać służbę u swojego pana na zawsze (**Wj 21: 2-6**). Niewolnikiem mogła stać się także czyjaś córka, sprzedana w niewolę przez ojca, co niektórym może kojarzyć się z niewolnictwem seksualnym, tak bardzo dziś potępianym. Nabywca mógł pozwolić niewolnicy odejść bez wykupu, biorąc sobie inną, lub nadal ją utrzymywać w zamian za pożywienie, ubiór i wspólne mieszkanie (**Wj 21: 7-11**). Innymi słowy, dozwolona była także bigamia. Niewolnik nie miał praw, a jego pan mógł legalnie znęcać się nad nim. Jedynie w przypadku zabicia niewolnika wymierzane były kary, natomiast pobicia, nawet ciężkie, uchodziły sprawcom bezkarnie (**Wj 21:20-21**). Niewolników kupowało się jak bydło. Na własność można było nabyć także dzieci (**Kpł 25: 44-46**). Oczywiście kapłani również mogli zakupić niewolników (**Kpł 22: 11**). Jednym z rekordzistów w posiadaniu niewolników (oraz żon i nałożnic) był król Salomon, wybraniec Boży, który wykorzystywał tanią siłę roboczą przede wszystkim do budowy świątyni (**1Krl 9: 20-23**). Boża miłość do Izraela opisywana jest w Biblii między innymi jako pozyskanie cudzoziemców, wcześniejszych ciemężycieli Izraela, na sługi i służące, którzy trzymani byli w niewoli (**Iz 14: 1-2**). Sługę należało odpowiednio dyscyplinować, by nie rozpuścić go za młodu i by

nie stał się uparty (**Prz 29: 21**). Wydaje się też, że Słowo Boże nakazuje wychłostać sługę, który nie wykonał woli pana, a sługę, który wcześniej znał jego wolę i jej nie wykonał, ukarać jeszcze większą chłostą (**Łk 12: 47-48**). Biblia nakazuje także niewolnikom, by byli posłuszni panom tak jak Chrystusowi (**Ef 6: 5-8**), we wszystkim, w szczerości serca i w bojaźni (**Kol 3: 22-24**). Mało tego, Biblia wymaga od nich, by szanowali swoich panów i uznali ich za godnych wszelkiej czci (**1Tm 6: 1-2**). Wymaga pełnego oddania w doskonałej wierności (**Tt 2: 9-10**) i to panom nie tylko dobrym i łagodnym, ale również surowym (**1P 2: 18-21**). Na podstawie ostatniego przykładu można odnieść wrażenie, że niewolnik powinien znosić złe traktowanie i pogodzić się ze swoim losem. Zasada ta, co ciekawe, jest sprzeczna z reakcją Boga na uciemnienie Jego ludu, przyszłego Izraela, który wyzwolił z niewoli Egipskiej.

Z Dekalogu, rozumianego dosłownie, wynika, że nie wolno pożądać niewolnika ani niewolnicy swego bliźniego (**Wj 20: 17**), co sprowadza się do zakazu obcowania z niewolnicą przeznaczoną dla innego mężczyzny (**Kpł 19: 20**). Pamiętajmy też, że córka pokonanego wroga, która była dziewicą, mogła zachować życie i stać się niewolnicą seksualną tego, kto ją pozyskał (**Lb 31: 17-18**).

W duchowym przekazie Biblii niewolnictwo jest wyrazem służby i przynależności człowieka do Szatana, a w nielicznych przypadkach, dotyczących jedynie wybrańców po zbawieniu, przynależności do Boga (**Rz 1: 1**; w tym wersecie słowo *sluga* to słowo *niewolnik*). W tym kontekście mamy zatem niewolników (niewybrańców) skazanych na potępienie oraz niewolników (wybrańców), którzy dostąpią odkupienia i wolności.

Jednym z powodów, dla których chrześcijanie atakują islam, jest teza, że islam traktuje kobiety przedmiotowo, począwszy od ich poddaństwa, na biciu i gwałtach skończywszy. Gdyby jednak wnikliwie porównać Koran z Biblią, znów okazałoby się, że Biblia i w tej kwestii wiezie prym. Oczywiście, z fizycznego punktu widzenia, jest to „prym” godny potępienia, stawiający chrześcijaństwo wśród prymitywnych i najbardziej barbarzyńskich wyznań. Warto tu dodać, że krzywda wyrządzana dzieciom nigdzie indziej nie jest tak dotkliwa jak ta, którą opisano w Biblii, jeśli Biblię rozumieć dosłownie. Przypomnijmy chociażby rozkaz Pana, by zgładzić Medianitów, kiedy to w niewolę uprowadzono kobiety i dzieci, a przy życiu zachowano tylko kobiety, które nie obcowały z mężczyzną (**Lb 31: 7-18**). Rozdzielanie pomiędzy sobą branek było częścią łupu wojennego, a równocześnie przyzwoleniem Boga na gwałt i poligamię (**Sdz 5: 30-31**). Typowym przykładem „marność” kobiet jest Jabesz w Gileadzie. Poza rzezią dokonaną przez Izrael na dzieciach i kobietach, które obcowały z mężczyzną, kobiety, które tę rzeź przeżyły, zostały podarowane Beniaminitom jako żony, a ponieważ było ich niewiele (400 młodych dziewczyc), Beniaminitom przyzwolono uprowadzić także córki Szilo, czego dokonano podczas święta Pańskiego, organizując zasadzkę w winnicach, kiedy kobiety te były w drodze na tańce. Uprowadzone zostały żonami Beniamitów, którzy wcześniej (za gwałt na żonie Lewity, który poćwiartował ją, kiedy była już martwa – **Sdz 19**) zostali przecież wymordowani przez pozostałe pokolenia Izraela, a następnie objęci klątwą z powodu oficjalnego poślubienia kobiet z sąsiednich ziem (**Sdz 21: 10-24**). Jak widać, rozpatrując te wszystkie przypadki z fizycznego punktu widzenia, widzimy jedynie zamieszanie i niekonsekwencję.

Przypomnijmy też proroka Natana, który zapowiedział Dawidowi nieszczęście z powodu tego, że zabił Uriasza i przywłaszczył sobie jego żonę Batszebę. Nieszczęście to polegało na oddaniu żon Dawida jego rywalowi, aby z nimi obcował, oraz na śmierci nienarodzonego jeszcze syna Dawida, którego spłodził z Batszebą (**2Sm 12: 11-14**). Patrząc na tę sytuację w sposób dosłowny, mamy tu do czynienia zarówno z haniebnymi czynami Dawida, wybrańca Bożego (zabójstwo, przywłaszczenie sobie cudzej żony, wielożeństwo), jak i z okrutną karą Bożą. W rzeczywistości, w sensie duchowym, mamy tu bogatą symbolikę. Na przykład śmierć pierwszego syna Dawida (poczętego z Batszebą) i późniejsza narodziny drugiego syna, Salomona, to symbol śmierci Jezusa i późniejszego zesłania Ducha Świętego. Zabójstwo Uriasza (który obrazuje tu Szatana) to symbol upadku ziemskiej sprawiedliwości opartej na prawie grzechu i śmierci, czyli własnej sprawiedliwości, własnych uczynkach, którą to sprawiedliwość kochają niewybrańcy. Z kolei Batszeba jest obrazem Bożych wybrańców, którzy uwolnieni od poprzedniego męża (ziemskiej sprawiedliwości) pozyskują męża nowego, którym jest Jezus Chrystus (sprawiedliwość Boża).

Rozumiana dosłownie, Biblia daje przyzwolenie na gwałcenie branek, na ich poślubianie pod przymusem i na rozwodzenie się z nimi, co jest równoznaczne z użytym w Biblii terminem „odesłanie” (**Pwt 21: 11-14**). Mąż, jeżeli ma dowód na to, że żona nie była dziewicą, ma prawo do przeprowadzenia jej publicznej egzekucji (**Pwt 22: 13-21**). Zgwałcona kobieta, która jest niemą lub kobieta, która utraciła głos (np. na skutek zasłonięcia jej ust, utraty przytomności itp.), podlega karze śmierci, dlatego że nie krzychała (**Pwt 22: 23-24**). W tym przypadku także gwałciciel ma zostać stracony. Mężczyzna ma zapłacić 50 sykli srebra za gwałt, którego dokonał na kobiecie niezaręczonej, a zgwałcona i gwałciciel mają obowiązek stworzenia „szczęśliwego małżeństwa” (**Pwt 22: 28-29**). Jedynym przywilejem dla zgwałconych kobiet zapisanym w Biblii jest ukaranie śmiercią tylko gwałciciela, w przypadku gdy dokonał on gwałtu na kobiecie znajdującej się na polu (**Pwt 22: 25-27**).

Analizując dosłowny wydźwięk biblijnych zasad, łatwo dostrzec wewnętrzne sprzeczności dotyczące niektórych z nich. Na przykład w dzień szabatu obowiązywał całkowity zakaz wykonywania jakiegokolwiek pracy. Jednocześnie Biblia nakłada nieodwołalny obowiązek obrzezania każdego chłopca ósmego dnia po jego urodzeniu. Jeśli więc obrzezanie wypadło w dzień szabatu, to co należało zrobić? Obrzezać chłopca i złamać zakaz działania w szabat, czy uświęcić szabat i pogwałcić prawo o obrzezaniu? Biblia nie udziela odpowiedzi na to pytanie. Podobnie jest w przypadku zgwałconej kobiety, która była zaręczona. Z jednej strony nie ponosiła ona śmierci, ale z drugiej strony, według innego prawa, mąż mógł domagać się jej publicznego ukamienowania, gdyż w dniu zaślubin nie była dziewicą. Sprzeczności te oczywiście znikają, kiedy przestajemy te zasady traktować dosłownie, a widzimy w nich jedynie symbole dotyczące rzeczywistości duchowej.

W Nowym Testamencie jest mniej brutalnych scen, za to na czoło wysuwa się jawna, a czasem wręcz bezlitosna dyskryminacja kobiet, przede wszystkim w zgromadzeniach, gdzie kobiety, rozumiejąc słowa Biblii dosłownie, nie mają prawa głosu i gdzie mają milczeć (**1 Kor 14: 33-35**). Biblia zawiera też szokującą dziś dla nas zasadę, według której żony mają być w pełni podporządkowane mężom (**Ef 5: 22-24**), poddane im, jak przystało w Panu (**Kol 3: 18**), uczące się w cichości z całym poddaniem się,

bez możliwości przewodzenia nad mężem (**1Tm 2: 11-15**), ba, nawet mężem niewierzącym! Kobiety mają słuchać nauk oraz być pełne bojaźni i świętego postępowania (**1P 3: 1-2**).

Dlatego interpretując Biblię w sposób fizyczny, nie trudno dojść do wniosku, że Biblia poniża kobiety, nakazując traktować je instrumentalnie, wręcz zniewalać. Można odnieść wrażenie, że dla Boga życie kobiet nie jest nic warte.

To oczywiście nieprawda, gdyż właściwa, duchowa interpretacja Biblii ujawnia, że płeć biologiczna nie ma dla Boga absolutnie żadnego znaczenia. Dziś wiemy też, że jednostka ludzka niekoniecznie musi mieć wyraźnie określoną płeć biologiczną. Rodzą się bowiem osoby o biologicznych cechach obu płci, a także osoby o płci psychospołecznej sprzecznej z ich płcią biologiczną. Czy Bóg jakimś sposobem takie osoby w Biblii pominął? Czy pisząc Biblię, zapomniał, że biologia zna takie przypadki? Oczywiście, że nie. Po prostu nie ma to żadnego znaczenia, bo przytoczone powyżej wersety nie mają nic wspólnego z życiem społecznym ani z biologią.

Duchowo rzecz biorąc, Biblia używa bowiem słowa „kobiety” do określenia dwóch grup ludzi, a konkretnie dwóch różnych „ludów”. Płeć biologiczna ich członków nie ma znaczenia – Biblia dzieli ludzkość jedynie na kobiety (lub kobietę) Szatana (niewybrańców) oraz kobiety (lub kobietę) Boga (wybrańców), a którą akurat grupę ma na myśli, pokazuje kontekst Słowa Bożego. W każdym razie, tam gdzie mowa o poddaniu „kobiety” w Panu, przynależności „kobiety” do „męża”, czy wyższości „mężczyzny” nad „kobietą”, mowa jest nie o ludzkich układach społecznych, a o Bożych wybrańcach (czyli o „żonie” Chrystusa), którzy w pełni podlegają Jezusowi, są Mu zaślubieni, dla których Bóg jest „Głową”, z którym są oni jednym „Ciałem” jako „Mąż” i „żona”. Podobnie jest w przypadku głoszenia Słowa Bożego, nauczania, gdzie liczy się wyłącznie przekaz „Mężczyzny”, czyli Chrystusa-Ducha. „Milczenie” kobiet jest w Biblii obrazem tego, że wybrańcy nie mają własnego przekazu, własnej ewangelii, ani własnych uczynków, mających zapewnić im zbawienie. Jeśli chodzi o nauczanie o zbawieniu, przewodnią i jedyną rolę odgrywa w nim Bóg.

Poruszywszy temat seksualności, nie sposób nie odnieść się szerzej do jednej z najbardziej drastycznych scen opisanych w Biblii, o której już wspominaliśmy. Pewien Lewita, spędzając noc w mieście Gibe'a, należącym do pokolenia Beniamina, został napadnięty przez tuziemców. Początkowo mężowie z Gibe'i chcieli obcować z Lewitą (co przypomina incydent z Sodomy) i pozbawić go życia, jednak ostatecznie zgwałcili jego żonę, wskutek czego kobieta zmarła. Wówczas ów Lewita poćwiartował martwą żonę na 12 kawałków i porzyszał je po wszystkich pokoleniach Izraela. W rezultacie, Beniaminitów, którzy nie chcieli wydać sprawców, spotkał okrutny sąd (**Sdz 19 i 20**). Nieco wcześniej czytamy, że żona Lewity dopuściła się zdrady, czyli cudzołóstwa (niektóre tłumaczenia zniekształcają treść, tłumacząc to słowo jako „rozniewała się” bądź „opuściła go” – **Sdz 19: 2**).

Kontekst wskazuje, że po zdradzie kobieta udała się do domu swojego ojca w Betlejem judzkim, gdzie udał się też Lewita, spędzając w domu teścia pięć dni. Kiedy wreszcie wyruszył w dalszą drogę, za Jerozolimą, obok miasta Gibe'a, zastała go noc. Wtedy pewien starzec, który był w mieście przybyszem, zaoferował mu nocleg w swoim domu. I właśnie wtedy doszło do obłączenia domu owego gospodarza przez przewrotnych mężów tego miasta, którzy domagali się wydania im Lewity.

Chcąc ratować gościa, gospodarz zaproponował napastnikom, że wyda im własną córkę, dziewicę, oraz żonę gościa. Na temat losu córki nie ma w Biblii żadnych informacji, ale wiemy, co stało się z żoną Lewity. Jednak najbardziej zaskakujący jest finał całej historii, kiedy to Lewita ćwiartuje martwą żonę. Niektórzy, nie doczytawszy rozdziału 20 do końca, wyciągają pochopne wnioski i chcą przydać temu wydarzeniu większej dramaturgii, błędnie twierdząc, że Lewita poćwiartował wciąż żywą kobietę, która była ofiarą gwałtu zbiorowego.

Tyle opis fizyczny. Natomiast zawarty w nim przekaz duchowy pokazuje, że „cudzołożnica” zostaje wydana na obcowanie z niewybrańcami zamiast Lewity (który jest tu obrazem Chrystusa). Sprowadza to na niewybrańców sąd Boży, obrazowany tu przez wojnę domową i eksterminację Beniaminitów. Jest to zatem w rzeczywistości przypowieść, w której gospodarz jest obrazem Boga Ojca, a jego córka dziewica to obraz Bożych wybrańców. Zamysłem Szatana działającego w duszach niewybrańców, który to zamysł ostatecznie prowadzi do jego samozagłady, jest atakowanie Chrystusa i Jego wybrańców. To, że mieszkańcy Gibei zamierzali obcować z Lewitą i zabić go oraz to, że gospodarz zamierzał ofiarować napastnikom dziewicę (przy czym jedna z biblijnych zasad mówi, że już sam zamiar oznacza działanie) pokazuje, że zarówno Chrystus (Lewita), jak i Jego wybrańcy przeszli przez Boży sąd, co jest jednoznaczne ze zmartwychwstaniem.

Biblia zawiera opisy szeregu sytuacji o charakterze nadużyć seksualnych, które z fizycznego punktu widzenia są absurdalne bądź niewytłumaczalne. Na przykład czytamy, że pijany Noe przespał się ze swoimi córkami, a dokładniej, zapłodnił dwie córki w sposób, który język polski określa dziś *kazirodztwem* (**Rdz 19: 30-38**). Abraham, zgodnie z fizycznym opisem, dwukrotnie stręczył własną żonę, to znaczy udawał, że jest jego siostrą (**Rdz 12: 9-20; 20: 1-18**) – raz przed królem Egiptu, a drugi raz przed królem filistyńskim w Gerarze. W pierwszym przypadku Abraham czerpał z tego procederu korzyści – otrzymał od faraona owce, woły, niewolników, niewolnice, oślice i wielbłądy (**Rdz 12: 16**). Sutenerem można by również określić jego syna Izaaka, który także zawędrował do Geraru i oświadczył królowi filistyńskiemu Abimelekowi, że Rebeka jest jego siostrą (**Rdz 26: 6-11**).

Historia Lewity przypomina historię Lota, który zaoferował napastnikom własne córki w zamian za to, że zrezygnują z obcowania z jego gośćmi aniołami (**Rdz 19: 5,8**). Na szczęście jednak do tego nie doszło. Wydarzenie to zainicjowało sąd nad Sodomą i Gomorą. Przypomnijmy również, że Juda obcował ze swoją synową Tamar. Choć wydaje się, że Judę można by usprawiedliwić, gdyż Tamar udawała przydrożną prostytutkę, to jaką wartość, z fizyczno-moralnego punktu widzenia, ma korzystanie z usług prostytutek przez patriarchów i wybrańców Bożych? Przy czym poczęty z tego zblżenia syn Peres (od greckiego *Fares*, czyli „jeden z bliźniąt”) jest wymieniany jako przodek Jezusa Chrystusa (**Rdz 38: 12-30; Mt 1: 3**).

Wiele do myślenia daje również biblijny opis dziwnego sposobu składania przysięgi poprzez położenie ręki na męskich genitaliach (**Rdz 24: 2,9**).

Wiemy, że Dekalog zawiera zakaz cudzołóstwa (**Wj 20: 14**), ale wiemy też, że wyznaczona za nie kara fizyczna, której domaga się prawo Boże w swej dosłownej postaci, niekiedy nie dosięga „winowajców”. W przeciwnym razie powszechne byłyby dziś wyroki śmierci za przewinienia, których

Pan zakazał przez Mojżesza, na przykład za cudzołóstwo, stosunek płciowy z żoną ojca, stosunek płciowy z synową, stosunek płciowy pomiędzy dwoma mężczyznami, wzięcie za żonę kobiety i jej matki, stosunek płciowy ze zwierzęciem, oglądanie nagości swojej siostry itp. (**Kpł 20: 10-18**). Za nieco inny rodzaj kazirodztwa, to znaczy obcowanie ze swoją ciotką czy szwagierką, a także za obnażenie nagości brata, Bóg wymierzał karę bezdzietności (**Kpł 20: 19-21**), która dziś oczywiście fizycznie nie występuje. Stosunek seksualny podczas menstruacji oznaczał nieczystość i wykluczenie z ludu (**Kpł 15: 24, 20: 18**). Tak naprawdę to każdy stosunek seksualny zakończony wytryskiem nasienia oznaczał nieczystość (**Kpł 15: 18**). Co ciekawe, odrzuciwszy większość przepisów starotestamentowych, współczesny kościół instytucjonalny wciąż uważa ten przepis za obowiązujący, tabuizując życie seksualne swoich naśladowców i nauczając, że w seksie jest coś inherentnie plugawego i odrażającego, wzbudzając u swoich wiernych poczucie winy i przyczyniając się do powstawania wielu mitów i patologii związanych z życiem seksualnym. Chętnie cytowana jest także starotestamentowa historia Onana (**Rdz 38: 6-10**), który unikał zapłodnienia swojej bratowej (doprowadzając do wytrysku poza jej organami rozrodczymi), w czym kościelni nauczyciele upatrują dowód na to, że seks uprawiany nie w celu wzbudzenia potomstwa, a w celu zażycia przyjemności, jest obrzydliwością. Jest nią według nich rzekomo również masturbacja – stąd termin „onanizm” (od imienia Onan), jako jej synonim.

Zauważmy, że w opisanych powyżej wyrokach śmierci i przypadkach egzekucji zawsze obecna była ingerencja Boga. Wbrew temu, co głosi wielu, przyjście Jezusa niczego nie zmieniło, bo w duchowym przekazie Biblii nie chodzi ani o fizyczną obecność Chrystusa, ani o wypełnienie „fizycznych” starotestamentowych zapowiedzi Jego przyjścia. Jezus to Bóg i Duch Święty, a więc nie ma formy materialnej. Historia chrześcijaństwa instytucjonalnego, czyli fizycznego, pokazuje, że najpierw to chrześcijanie byli prześladowaną mniejszością, a później, kiedy znaleźli się w większości, sami prześladowali innych. Biblia wskazuje, że sąd Boży odbywa się zarówno wśród pogan jak i samych Żydów czy chrześcijan, czego dobitnym przykładem jest zniszczenie Jerozolimy i stojącej w niej świątyni, co jest biblijnym nawiązaniem do czasów ostatecznych – końca świata (**Mt 24: 1-3**). Dlatego w przypowieściach Bóg często porównuje (duchowe) Królestwo Niebieskie do różnych obrazów zaczerpniętych ze świata fizycznego, w którym na przykład „pszenicą” są zbawieni wybrańcy Boży, a „chwastem” niewybrańcy, czyli słudzy Szatana. Zatem Szatan jest również siewcą, tyle że złego nasienia. Żniwa to czas sądu Bożego na końcu świata, podczas którego Bóg wykorzystuje także swoich wybrańców – najpierw Szatan zasiewa chwasty (niewybrańców), a następnie zbawieni przez Boga wybrańcy („aniołowie” posiadający część Ducha) zbierają ów „chwast” na spalenie, a „pszenicę” do „spichlerza” (**Mt 13: 24-30, 36-43**). Symbolika biblijna pokazuje zatem, że to nie fizyczna rzeczywistość – źródło kontrowersji i sporów – jest w Biblii na pierwszym planie, a rzeczywistość duchowa, rzeczywiste źródło prawdy, pod tą symboliką ukryta.

Jednym z głównych przejawów nienawiści każdej, można by rzec, religii, mimo że chrześcijaństwo stara się sprawiać wrażenie, że jest religią troski i miłości, jest chęć nieustannego pozyskiwania nowych wyznawców, czasem przy zastosowaniu przemocy psychicznej lub fizycznej, oraz współzawodnictwo w tym względzie z innymi religiami. Wzrost liczby wyznawców danej religii traktowany jest jako swoisty dowód na to, że głoszony przez nią Bóg jej błogosławi. Traktuje się to

zatem jak zawody odbywające się pomiędzy różnymi bogami, w których wygrywa ten bóg, którego wyznawców jest najwięcej. W przypadku chrześcijaństwa przynętą dla nowych wyznawców jest wizerunek Boga miłosiernego, który zbawi każdego, bez wyjątku, kto tylko zwróci się do Niego w taki czy inny, przepisany przez dany kościół sposób – na przykład przez udział w „sakramentach”, wyznanie wiary czy modlitwę. Przy czym każda religia twierdzi równocześnie, że istnieje tylko jeden prawdziwy Bóg i że jest nim właśnie ich bóg. Pomimo tych sprytnych teologicznych zabiegów nie da się ukryć, że taki punkt widzenia w zasadzie z góry zakłada potępienie każdego innego wyznania, a więc z założenia nie może być tu mowy o żadnej „tolerancji religijnej”. Znajduje to odbicie w warstwie duchowej, gdzie nie ma mowy o żadnej wspólnocie pomiędzy wybrańcami i niewybrańcami, a Bóg Biblii twierdzi, że jest Bogiem zazdrosnym i nikomu nie odda Swojego miejsca. Dlatego przekazując tę prawdę duchową, Biblia posługuje się wieloma symbolami.

W kwestii relacji rodzinnych Słowo Boże często przestrzega przed tak zwanymi małżeństwami mieszanymi. Widać to już od samego wyjścia z Egiptu, ze szczególnym naciskiem na okres budowy pierwszej świątyni za czasów króla Salomona (przy czym postępek Salomona uważa się za powód rozłamu królestwa Izraela) oraz drugiej świątyni za czasów proroka Nehemiasza (**Ezd 9: 1-2, 10-12, Neh 13: 23-27**). W dzisiejszych czasach małżeństwa mieszane na tle różnic rasowych, kulturowych czy wyznaniowych są czymś normalnym i na nikogo nie spada za to „grom z nieba”, bo ów przysłowiowy „grom z nieba” to nie kara fizyczna za wejście w „nieprzepisowy” związek małżeński, a kara duchowa wiecznego potępienia przeznaczona dla niewybrańców za to, że znajdują się pod panowaniem ducha Szatana. Ze względu na swoją naturę każdy człowiek, w tym wybraniec Boży, czy o tym wie czy nie, czy jest tego świadom czy nie, tkwi w duchowym mezaliansie – niedozwolonym „małżeństwie” z duchem nieczystym. Tak jak nikt sam nie może przyjść do Boga po zbawienie, tak nikt nie może samodzielnie wyzwolić się z „małżeństwa” z Szatanem, z którym stanowi duchową jedność, będąc z nim jednym duchowym ciałem. Ponieważ Boży wybraniec jest z góry przeznaczony na zbawienie, czyli na pewno otrzyma Ducha Bożego, jego pierwszy związek (z Szatanem) jest duchowym „konfliktem interesów”, obrazowo nazywanym „małżeństwem mieszanym”. Dlatego zakazy biblijne, jak na przykład omawiany zakaz zawierania małżeństw mieszanych, nie mają na celu namawiania ludzi do wykonywania własnych uczynków, choć rozumiejąc je dosłownie, takie właśnie można odnieść wrażenie, lecz podkreślenie bezsilności człowieka w kwestii własnego duchowego losu i wskazanie Boga jako jedyne Wybawcy. Dlatego obrazy te powtarzane są w Biblii dosłownie na okrągło.

Jak już wspominaliśmy, przekaz fizyczny Biblii budzi wiele kontrowersji. Jednym, na bazie wersetów, które koncentrują się na miłosierdziu Bożym, służy on do wywyższania siebie – do propagowania własnej wiary i zasług. Innym, na bazie wersetów, które podkreślają gniew Boży, służy do podważania Bożej Prawdy, a nawet podważania Biblii jako dzieła Bożego czy w ogóle istnienia Boga.

I rzeczywiście, posługując się jedynie logiką i na chwilę odstawiając „wiarę” na bok, zauważamy, że słowa zapisane w Biblii dają wiele do myślenia. Widzimy w niej szereg wersetów, które przecież, biorąc je na logikę, wzajemnie się wykluczają. Na przykład powszechnie głoszony jest pogląd, że Jezus kochał dzieci, twierdząc, że do dzieci należy Królestwo Boże (**Mt 10: 13-15**). Z kolei gdzie indziej Bóg mówi o karceniu dzieci różgą i biciu ich (**Prz 22: 15, 23:13-14**), co wielu z nas nie mieści się w głowie.

Nie będziemy już wracać do tego, że Bóg niejednokrotnie nakazywał mordować wszystkich członków jakiejś grupy, w tym także dzieci. Tak naprawdę to z fizycznego rozumienia Biblii wynika nawet, że bici powinni być wszyscy głupcy (**Prz 10: 13-14; 19: 29**)! Szereg Biblijnych przepisów nakazuje karać cudzołóstwo czy kazirodztwo śmiercią, a przecież pamiętamy erotyczne igraszki Dawida z zamężną Batszebą (**2 Sm 11: 3-4**), albo kobietę udającą prostytutkę, by móc przespać się ze swoim teściem (**Rdz 38: 12-30**) tudzież pijanego Lota, który zapłodnił dwie swoje córki (**Rdz 19: 30-38**). Widząc takie fragmenty, nie bez kozery zadajemy sobie pytanie: Jakim prawem Biblia w ogóle usiłuje kogokolwiek nauczać moralności, i to nie tylko w sprawach rodzinnych, ale w każdym innym aspekcie? W rozumieniu literalnym Biblia to zbiór sprzeczności, często gorszących tych z nas, których kompas moralny jest wrażliwy. Niektórzy wersety takie jak powyższe nazywają „tekstami trudnymi”, twierdząc, że Biblia opisuje ludzi takimi jacy są, czyli niedoskonałymi. Jednak cenzura nakładana na Biblię przez instytucjonalnych chrześcijan, a szczególnie katolików, jest daleko idąca, bo z jednej strony usiłują oni po ludzku tłumaczyć działania Boga, a z drugiej tworzą zdeformowany i nieprawdziwy przekaz Biblii, oparty głównie na nauce społecznej i nauce moralności, która nie ma nic wspólnego ze zbawieniem. Podkreślmy, że chodzi o moralność własną, ludzką. Owszem, można by się zgodzić, że opisane w Biblii wydarzenia historyczne ukazują zgubne skutki ludzkiego zła, łącznie z najgorszymi karami, ale musimy zrozumieć, że nie są to obrazy fizyczne lecz duchowe, których kwintesencją jest ukazanie grozy wiecznego potępienia w wymiarze duchowym.

W przeciwnym razie musielibyśmy dojść do wniosku, że Boży wybrańcy nie tylko nie byli aż tacy „święci”, ale że była to banda złoczyńców, a przynajmniej osób wysoce niemoralnych: Noe przeklina Chama i Kanaana (**Rdz 9: 20-27**), Jakub za sprawą podstępny i oszustwa nabywa pierworództwo i błogosławieństwo ojca (**Rdz 25: 29-35, Rdz 27**), synowie Jakuba, także podstępnie, dokonują okrutnej zemsty za znieważenie ich siostry (**Rdz 34: 21-31**), Mojżesz morduje człowieka (**Wj 2: 11-12**), Samson ma na koncie olbrzymią liczbę ofiar, jednorazowo 1000 Filistyńczyków (**Sdz 15: 14-15**), królowie Izraela dokonują mordów na masową skalę. Pamiętamy też, że Saul chciał zabić Dawida, będąc pod wpływem złego ducha, zesłanego, co warto zaznaczyć, przez Pana (**1Sm 19: 9-10**). Sam Dawid, aby pozyskać córkę Saula, spełnia jego dziwaczne żądanie i dostarcza mu 100 napletków odciętych Filistynom, co, jak się domyślamy, oznacza, że wcześniej musiał ich zabić (**1Sm 18: 25-27**). Na podstawie Biblii można by zbudować obraz Dawida jako rzeźnika i grabieżcy, który nikogo nie zostawiał przy życiu (**1 Sm 27: 8-11**), który propagował niewolnictwo (**1 Krn 20: 1-3**), który był cudzołóżnikiem i mordercą – cudzołóżzył z Batszebą i wydał jej męża na pewną śmierć – często odgrywając rolę pana życia i śmierci (**2 Sm 8: 1-2**). Aż trudno uwierzyć, że postępowali tak Boży wybrańcy, choć przypadek króla Saula wskazuje, że ostatecznie okazał się niewybrańcem. Jednakże patrząc na te wydarzenia prawidłowo, to znaczy jako na zbiór przypowieści, przenośni i metafor o znaczeniu duchowym, widzimy obraz zgoła odmienny, który nie odnosi się do wymiaru fizycznego ani ludzkiego życia społeczno-politycznego.

Fizyczność jest pułapką, w którą najczęściej wpadają sami „strażnicy moralności”, bo jak wiemy z historii, instytucje kościelne i ich przywódcy byli, a do pewnego stopnia wciąż są uwikłani w wiele intryg oraz polityczno-społecznych układów i działań, łącznie z kolaboracją z dyktaturami, eksterminacją ludzi, paleniem ich na stosie, prowadzeniem agencji towarzyskich, cudzołóstwem,

pedofilią i innymi wątpliwymi moralnie postępkami. Nie wspominając już o niektórych kapłanach i hierarchach, którzy żyją w luksusach, żerując na krzywdzie innych, najczęściej tych najuboższych, najmniej wykształconych i najmniej odpornych na ich perswazje, albo o otaczaniu czcią i modleniu się, na wzór pogan, do obrazów i figur, i budowaniu im przepysznych świątyń, które to praktyki towarzyszą nawet najwyższym hierarchom kościoła.

Znajdą się też tacy, którzy stwierdzą, że Biblię i Bożych wybrańców cenią właśnie za niezwykłą szczerłość i nieowijanie w bawełnę, za wyciąganie na światło dzienne tego, co w historii człowieka złe, w odróżnieniu od niektórych kronikarzy, którzy opisują tylko chwalebne czyny swoich władców. Jeszcze inni uważają, że Biblia chrześcijańska opiera się przede wszystkim na Nowym Testamencie, czyli wizji zbawienia. Nie wolno jednak zapominać, że jeśli twierdzimy, że księgi Biblii to słowa wypowiedziane przez Boga, a zapisane z natchnienia Ducha Świętego, to należy, po pierwsze, brać pod uwagę wszystkie jej księgi, a po drugie zrozumieć, że przekaz Ducha Świętego to nic innego jak przekaz duchowy, ukryty w biblijnych opisach i symbolice, który nie ma nic wspólnego z powszechnie głoszonym przekazem fizycznym. Twierdząc, że Bóg jest wszechmocny, nieomylny i że postępuje według planu, nie możemy oddzielać Starego Testamentu od Nowego lub je sobie przeciwstawiać, jakoby „stary” oznaczał wyeksponowanie zła, a „nowy” wyeksponowanie sposobu walki ze złem oraz wybawienia przez Jezusa Chrystusa, bo zarówno Stary jak i Nowy Testament to jeden i ten sam obraz. Trudno jednak polemizować z kimś, kto jest zaślepiiony własną wiarą, kto twierdzi, że Jezus kocha wszystkich, że przelał krew za wszystkich, bez wyjątku, że w Jego ranach wszyscy są uświęceni, że Maria to Matka Boża, która nikogo nie zostawi w potrzebie itp. Wszystko to kłamstwa i kościelna propaganda. Dzieło Jezusa to nie śmierć fizyczna na krzyżu – Jezus jako Bóg przeszedł przez śmierć wieczną („umarł”) tylko za swoich wybrańców.

Nie można też mówić o „podwójnej naturze” Biblii, czyli historyczno-moralnej i duchowej, ani o podwójnej naturze samego Boga, jakoby był on jednocześnie Bogiem i człowiekiem. Owszem, przekaz Biblii cechuje dwutorowość (zob. [Dwie Ścieżki](#)), ale liczy się tylko przekaz duchowy. Przekaz historyczno-moralny, lub inaczej „fizyczny”, to przekaz oparty na własnej interpretacji, to pułapka.

Skupiając się na analizie fizyczności, trudno znaleźć jakiegokolwiek źródła archiwalne, poza samą Biblią czy pismami kościelnymi, które by dostarczały dowodu na fizyczną obecność Chrystusa na ziemi. Nie ma żadnych dowodów na to, że ktoś rzeczywiście widział Jezusa czy z Nim rozmawiał. Nawet w samej Biblii niewiele jest informacji o Jego dzieciństwie, potem następuje przeskok do epizodu, kiedy Jezus miał 12 lat, a następnie czytamy o Nim w wieku powyżej 30 lat. Nie więcej wiemy o początkach chrześcijaństwa – w zasadzie nie wiadomo, co działo się przez pierwsze trzy wieki. Nic więc dziwnego, że niektórzy uważają chrześcijaństwo za bajkę. Dlatego z „wątpliwościami” czy „zachwianiem wiary”, a raczej poglądów, będziemy mieli do czynienia zawsze wtedy, gdy biblijną postać Jezusa będziemy opierać na przekazie fizycznym, który jest jedynie źródłem kontrowersji.

Choć Biblia twierdzi, że Bóg nie ma względu na osobę w sensie płci, rasy, pochodzenia, statusu, wyznania, orientacji seksualnej itp. (**Dz 10: 34; Rz 2: 11**), to jeśli będziemy podchodzić do niej literalnie, możemy w niej znaleźć wersety ewidentnie zaprzeczające Bogu, którego Biblia nazywa przecież źródłem Prawdy. Wcześniej wspominaliśmy o problematycznych wersetach dotyczących

kobiet i dzieci, jednak kolejnym drażliwym tematem są osoby z niepełnosprawnościami, które Jezus z jednej strony uzdrawia, a z drugiej bezpardonowo dyskryminuje. Biblia zawiera bowiem całą listę skaz, które powodują odrzucenie (**Kpł 21: 16-23**). Osoby takie nazywane są „skalaniem świętości”. Widać tu wyraźnie, że dosłowne rozumienie Biblii nie ma żadnego sensu, bo z fizycznego punktu widzenia złamanie nogi, ręki a nawet jakaś choroba to rodzaj grzechu. Co mają zatem powiedzieć nieuleczalnie chorzy czy chorzy umysłowo? Czy mamy przez to rozumieć, że zostali stworzeni na potępienie? Jezus leczył każdy rodzaj schorzenia, a nawet wskrzeszał martwych. Dlatego musimy zrozumieć, że choroby czy dolegliwości są jedynie obrazem grzechu, czyli ducha Szatana, oraz tego, że jedynym wybawicielem od tego ducha jest sam Bóg.

Do osób ze skazą kwalifikowali się także mężczyźni, którzy byli niesprawni seksualnie na skutek zgniecionych jąder czy odciętego członka. Nie mogli oni wejść do zgromadzenia Pana (**Pwt 23: 2**). Tymczasem gdzie indziej mężczyźni niezdatni do małżeństwa (np. eunuchowie) lub ci, którzy pozostali bezzenni, są wychwalani jako błogosławieni (**Mt 19: 12**). Eunuchowie pełnili rolę strażników królewskich, na przykład haremu (**Est 2: 3,14**), bądź sprawowali obowiązki na dworze króla (**Jr 38: 7,8**). Co ciekawe, jednym z najbardziej dobitnych obrazów wybrańca jest pewien eunuch – dworzanin etiopski i skarbnik królewski, który został nawrócony w obecności Filipa (**Dz 8: 25-40**). Dlatego odczytując Biblię literalnie, ciągle zadreżczamy się pytaniem: o co Bogu chodzi? Bo raz odrzuca daną osobę albo skazuje ją na śmierć, a innym razem zbawia i stawia za przykład. Przekaz fizyczny nie ma po prostu logicznego sensu. Za to w przekazie duchowym, zawsze tam, gdzie występuje symbolika zbawienia, eunuchowie mogą symbolizować Ducha Świętego albo wybrańca.

Literalne traktowanie Biblii doprowadziło niektórych nawet do absurdalnego wniosku, że Biblia dała początek systemowi komunistycznemu poprzez nawoływanie do współposiadania dóbr. Na przykład czytamy, że sprzedawano majątki, żeby, według potrzeb, dzielić się dobrami z innymi, a rozdzielającymi owe dobra byli apostołowie (**Dz 2: 41-45; 4: 32-35**). Fizyczny wydźwięk tego opisu jest jednak nieistotny. Ważne jest to, że w sensie duchowym „sprzedawanie”, „kupowanie” oraz „dzielenie się dobrami” to dzielenie się zbawczym Słowem Bożym, największym z dóbr, a przede wszystkim dzielenie się częścią Ducha Świętego – według potrzeb, czyli według danych przez Boga „talentów”. Domyślamy się, że chodzi tu o dzielenie się zbawieniem tylko z wybrańcami Bożymi, do których zbawcze Słowo Boże zostało skierowane.

Biblia często zaskakuje ekstremalnym wydźwiękiem swojego przekazu, a raczej ekstremalnym językiem, którego używa do budowania rozmaitych obrazów duchowych. Jednak wrażenie to powstaje w naszych umysłach tylko dlatego, że automatycznie odnosimy słowa Biblii do naszego codziennego życia rodzinnego i społecznego, zauważając jedynie przesłanie fizyczne, zwykle kontrowersyjne, a nie dostrzegając ukrytego w fizycznych opisach przekazu duchowego. Biblia opisuje całą masę takich nietypowych czy trudnych wydarzeń i nie sposób ich wszystkich przytoczyć, a tym bardziej przeanalizować. Spróbujmy jednak wymienić jeszcze kilka, by uświadomić sobie ich istnienie i podkreślić, że niczego w Biblii nie można pomijać ani udawać, że takie fragmenty w ogóle nie istnieją.

Przypomnijmy więc przedziwną sytuację, w której Uzza zostaje przez Boga śmiertelnie porażony za to, że chciał podtrzymać Arkę Bożą, aby nie spadła z wozu, którym szarpnęły woły (**2 Sm 6: 3-7**). Innym razem 70 ludzi zginęło, a innych dosięgnęła plaga, tylko dlatego że z ciekawości chcieli ujrzeć Arkę Bożą (**1Sm 6: 19-20**).

Za wykonywanie pracy w dzień szabatu ludzie byli zabijani i straszni wiecznym ogniem (**Wj 35: 2, Jer 17: 27**), nawet za zwykłe zbieranie chrustu na opał (**Wj 31: 12-15; Lb 15: 32-36**). Tymczasem duchowo rzecz biorąc, motyw ognia, który nie zgaśnie (**Jer 17: 27**), nawiązuje do sądu wiecznego, a praca w dzień szabatu do pracy – własnych uczynków – wykonywanych w celu osiągnięcia zbawienia. Przekaz jest zatem prosty – zbawia tylko Bóg i tylko z łaski, czyli poprzez dar Ducha.

Według Biblii zemsta Boża przejawia się także w zabijaniu dzieci, również w łonach matek, poprzez wyrywanie płodów kobietom ciężarnym (**Oz 13: 16 lub Oz 14: 1**) oraz w zsyłaniu bezpłodności (**Oz 9: 11-19**).

„Samaria odpokutuje za bunt przeciw Bogu swojemu. Wyginą od miecza, dzieci ich będą zmiążdżone, a łona niewiast ciężarnych rozprute” (Oz 14: 1).

Specjalnością Boga, rzecz można, jest miażdżenie czaszek, które spotyka tych, którzy grzeszą:

„Zaiste Bóg kruszy głowy swym wrogom, kudłatą czaszkę tego, co postępuje grzesznie” (Ps 68: 22).

Wśród innych szokujących wypowiedzi Biblii znajdziemy i taką, z której wynika, że morderstwo i rabunek dokonane w transie bożym uchodzą bezkarnie (**Sdz 14: 19**) oraz że składając Panu śluby, ofiarowywano ludzi, w tym także własne dzieci (**Sdz 11: 29-40**). Biblia namawia też do zabijania z premedytacją, na przykład rozbijania dzieci o skałę (**Ps 137: 9**) oraz do zabijania swoich nieposłusznych i krnąbrnych synów (**Pwt 21: 18-21**). Za sprawą swojego proroka Bóg dokonał także egzekucji chłopców, którzy szydzili z proroka Bożego – czterdzieści dwoje dzieci zostało rozszarpanych przez dwa niedźwiedzie (**2Krl 2: 23-24**).

„Stamtąd poszedł (Elizeusz) do Betel. Kiedy zaś postępował drogą, mali chłopcy wybiegli z miasta i naśmiewali się z niego szyderczo, mówiąc do niego: chodź no, łysku. Chodź no, łysku. On zaś odwrócił się, spojrzął na nich i przeklął ich w imię Pańskie. Wówczas wybiegły z lasu dwa niedźwiedzie i rozszarpały spośród nich czterdzieści dwoje dzieci” (2 Krl 2: 23-24).

Powyższy werset wymaga głębszej analizy, ale z samego kontekstu wynika, że szydzące dzieci są obrazem niewybrańców. Sama liczba dzieci nawiązuje do sądu w okresie Wielkiego Ucisku (czasu poprzedzającego koniec świata), zaś „dwa niedźwiedzie” mogą tu być obrazem Dwóch Świadców, a więc samego Boga, osądzającego niewybrańców.

Mało tego, według Biblii śmierć powinien ponieść każdy, kto złorzeczy ojcu lub matce (**Kpł 20: 9; Prz 20: 20**). Gdyby chodziło tu o fizycznych rodziców, to wiemy dobrze, że byłoby to niewykonalne, gdyż chyba nie istnieje nikt, kto nigdy nie popadł w konflikt ze swoimi rodzicami. Ponadto rodzicami są także osoby z różnymi patologiami, które dotkliwie krzywdzą swoje dzieci, prowokując je do wrogich

reakcji, których nie da się uniknąć. Zatem fizycznie rzecz biorąc, przepis ten oznaczałby holokaust wśród wyznawców Biblii. Jeśli jednak spojrzymy na jego przekaz duchowy, zauważymy, że „ojcem i matką”, również w Dekalogu, jest sam Bóg jako Duch Boży. „Matka”, również Maria, matka Jezusa, często symbolizuje także Prawo Boże pod postacią Ducha, czyli prawo duchowe.

Idźmy dalej. Bluźniercę przeciwko imieniu Bożemu, w tym także dziecko, spotykała bezwzględna kara śmierci (**Kpł 24: 10-16**). Nie trudno się domyślić, że nie może być inaczej również w przypadku kogoś, kto uderzył swojego ojca lub matkę (**Wj 21: 15**). Rozumując w sposób fizyczny, najczęściej dochodzimy do wniosku, że jeśli chodzi o bluźnierstwo, Biblia ma na myśli zwykłe przekleństwa z użyciem takich wyrażen jak „O Boże!” lub „O Jezu!”, bądź też przemoc fizyczną lub psychiczną w stosunku do chrześcijan. Gdyby o to chodziło, to pewnie na świecie nikt by już nie żył, bo z fizycznego punktu widzenia zgrzeszyć można nawet nie wypowiadając żadnych słów ani nic nie czyniąc – wystarczy o tym tylko pomyśleć. Natomiast z duchowego punktu widzenia, bluźnierstwo, czy inny akt przemocy, to słowa symbolizujące obecność Szatana, złego ducha, ducha antychrysta, który z natury przebywa w każdym człowieku i który pozostaje we wszystkich niewybrańcach już na zawsze. Wiedząc to, łatwiej jesteśmy w stanie zrozumieć, dlaczego „sprzeciwiający się głosowi Jozuego we wszystkich rozkazach”, mieli być karani śmiercią (**Joz 1: 18**). Jozue jest tu po prostu obrazem Jezusa, a Jezus to Słowo Ducha i Głos Boży, Głos Dobrego Pasterza, za którym pójść tylko Jego owce (wybrańcy).

Patrząc z fizycznego punktu widzenia, nie potrafimy sobie wyobrazić zabicia człowieka po prostu za brak posłuszeństwa. Jeszcze większym absurdem wydaje się uśmiercenie człowieka (na przykład przez Iwa) za niewykonanie dziwaczego wręcz polecenia, by uderzył swojego współtowarzysza. Warto nadmienić, że we fragmencie, o którym mowa (**1Krl 20: 35-36**), polecenie zostało wydane z rozkazu Pana. Jednak duchowy przekaz tego fragmentu pokazuje nam, że w naturze niewybrańców leży stwarzanie pozorów miłości do Boga i bliźniego w wierze, a tak naprawdę każdy niezabawiony człowiek „wymierza Bogu cios” i jest Jego wrogiem.

Czytając Biblię, szczególnie psalmy, można by pomyśleć, że każe ona składać chwałę Bogu, który jest zabójcą dzieci (**Ps 136: 10**). Gdyby ten fragment rozumieć dosłownie, Bóg wydaje się barbarzyńcą! W rzeczywistości natomiast jego przekaz duchowy ukazuje nam tu niewybrańców, których symbolizują „pierworodni”, co z kolei nawiązuje do pierwszego sądu Bożego.

Trudno też nam sobie dzisiaj wyobrazić, aby ktoś z rodziców potrafił oddać swoje pierworodne dziecko Bogu, nawet jeśli nie chodzi o jego zabicie, a o służbę Bogu (**Wj 22: 28-29**). W przypadku służby świątynnej, jeśli osoba przeznaczona była do czynności niekapłańskich, istniała możliwość wykupienia jej za pieniądze (**Kpł 27: 1-8**). Pamiętamy jednak przypadek ofiary złożonej z człowieka na skutek niefortunnych ślubów Jeftego, który w zamian za zwycięstwo nad Ammonitami złożył w ofierze całopalnej własnego domownika (**Sdz 11: od w. 29**). Wielu nazywa to wydarzenie niefortunnym, zwłaszcza że los zdecydował, że będzie musiał ofiarować własną córkę, jedynaczkę. Nie zapominajmy jednak, że to sam Jefte obiecał Bogu ofiarę ludzką, i to z kogoś z własnego domu (**Sdz 11: 31**). Nie mamy informacji, ile osób mieszkało w jego domu i jakie było prawdopodobieństwo, że los padnie akurat na jego córkę. Można by się też zastanowić, dlaczego Bóg nie zareagował i nie

uratował córki Jeftego, jak uczynił przecież w przypadku Abrahama i Izaaka. Sytuacja ta nabiera sensu i spójności dopiero wtedy, gdy odczytamy ją nie fizycznie, a jako duchowy obraz ofiary Chrystusa. Ofiarę złożoną przez Jeftego z własnej córki musimy uznać za symbol ofiary Jezusa, jedynego i pierworodnego Syna, na znak zwycięstwa Boga i Bożych wybrańców nad Szatanem i niewybrańcami, których reprezentują tu Ammonici.

To nie wszystko. Za jeden z aspektów kary Bożej można by przecież uznać kanibalizm, a konkretnie zjadanie ciał własnych synów i córek w następstwie popełnienia grzechów:

„Jeżeli i wtedy nie będziecie Mi posłuszni i będziecie Mi postępować na przekór, to i Ja z gniewem wystąpię przeciwko wam i ześlę na was siedmiokrotne kary za wasze grzechy. Będziecie jedli ciało synów i córek waszych” (Kpł 26: 27-29).

I znowu należy zrozumieć, że wbrew pozorom nie chodzi tu o ciała fizyczne, podobnie jak spożywanie przez członków różnych kościołów „Ciała Chrystusa” podczas eucharystii to jedynie fizyczny symbol, który sam w sobie nie ma żadnego znaczenia. Fragment ten przypomina nam zatem, że tak jak wybrańcy Boży są członkami Ciała Ducha Bożego, tak niewybrańcy są członkami ciała ducha Szatana. Tak więc „zjadanie własnych synów i córek” w kontekście grzechu to symbol „pokarmu” duchowego w postaci ducha nieczystego, którym karmią się niewybrańcy i który działa „na przekór” Bogu.

Przywodzi to na myśl głód panujący w oblężonej Samarii, gdzie jedzono dzieci (**2Krl 6: 28-29**), co było spełnieniem zapowiedzianego wcześniej przekleństwa Bożego:

„Będziesz zjadał owoc swego łona: ciała synów i córek, danych ci przez Pana, Boga twego – wskutek oblężenia i nędzy, jakimi twój wróg cię uciśnie” (Pwt 28: 53).

Jak już wspominaliśmy, panuje ogólne przekonanie, że dzieci, czy też osoby najsłabsze, otoczone są przez Boga specjalną troską. Tymczasem niektóre fragmenty Biblii wydają się temu zaprzeczać, jak choćby zwrócenie się Boga przeciwko słabym (**Za 13: 7-9**). Kontekst tego wersetu nawiązuje też do „oczyszczania poprzez ogień” na wzór oczyszczania srebra i próbowania złota, co niektórzy interpretują jako „smażenie” ludzi w ogniu. Jest wręcz przeciwnie. Nawiązanie do metali szlachetnych i ich oczyszczania to symbole wybrańców Bożych, których Bóg oczyszcza z ducha nieczystego (grzechu).

Oprócz dzieci, za słabszych powszechnie uważa się kobiety, a przynajmniej wielu wciąż mówi o nich w kategoriach „słabszej płci”. Jak już zauważyliśmy, czytając Biblię, można odnieść wrażenie, że kobiety są przez Boga dyskryminowane na wielu płaszczyznach. Tak naprawdę jednak, z fizycznego punktu widzenia, Biblia bezpardonowo gwałci wszelkie tak zwane „prawa człowieka”, nakładając na swoich wyznawców nieskończoną liczbę nakazów i zakazów, często wydawać by się mogło niesprawiedliwych i okrutnych, a także opisując bezlitosne podboje różnych narodów, pociągające za sobą ludobójstwo (**Pwt 7: 1-2**). Obowiązywała przy tym zasada, że jeńców należy mordować wraz z ich rodzinami (**Lb 31: 17**). Czytamy zatem o bestialskich morderstwach dzieci, niemowląt oraz o gwałtach na kobietach, a wszystko to na oczach ojców czy mężów:

„Dzieci ich będą roztrzaskane w ich oczach, ich domy będą splądrowane, a żony - zgwałcone. Oto Ja pobudzam przeciw nim Medów, którzy nie cenią sobie srebra ani w złocie się nie kochają. Wszyscy chłopcy będą roztrzaskani, dziewczynki zmiżdżone. Nad noworodkami się nie ulitują, ich oko nie przepuści także niemowlętom” (Iz 13: 15-18).

Pamiętajmy, że wszystko to działo się zgodnie z wolą Boga. Dotyczy to także usankcjonowania gwałtu na kobietach z podbitych narodów – porwana kobieta stawała się żoną porywającego lub, zgodnie z jego widzimisię, mogła zostać odesłana (**Pwt 21: 10-14**). Odkrycie u kobiety braku dziewictwa podczas nocy poślubnej oznaczało dla niej wyrok śmierci za rozpustę (**Pwt 22: 20-21**). Zwykle chodziło o ukamienowanie, stosowane do dzisiaj przez niektóre ugrupowania islamistów. Dziś wydaje nam się to niezwykle niehumanitarne, jednak wczesny judaizm i chrześcijaństwo również przez to przeszły. Cudzołstwo karane było śmiercią (**Kpł 20: 10**), podobnie jak stosunek homoseksualny (**Kpł 20: 13**). W przypadku nierządu uprawianego przez córkę kapłana, karą było spalenie jej w ogniu (**Kpł 21: 9**). Podczas podbojów często palono ludzi żywcem, jak na przykład mieszkańców Migdal-Sychem, których zginęło w ten sposób około tysiąca (**Sdz 9: 49**). Jedną z okrutnych form kary było też grzebanie żywcem całych rodzin (**Lb 28: 16-33**).

Czytając Psalmy, aż trudno uwierzyć, że Biblia wychwala świętych Boga, którzy, zgodnie z Bożymi wyrokami, dokonywali aż tak krwawej zemsty (**Ps 149: 9**).

Gdyby w dzisiejszych czasach prawo Boże obowiązywało dosłownie, to nadal mordowano by także wszelkich wróżbitów (**Wj 22: 17**). W Biblii czarownice i wróżbici zwykle kojarzeni są z wywoływaniem duchów albo wróżeniem, czy też przepowiadaniem przyszłości (**Kpł 20: 27**). Z konfrontacji Saula z wróżbitką dowiadujemy się, że źródłem wróżby był duch, który nie pochodził od Boga (**1Sm 28: 7-17**). Duchowo rzecz biorąc, fragment ten poucza nas, że duch Szatana to duch śmierci, przynoszący śmierć wieczną.

Pozostając w klimacie upiorów i złych duchów, których nie brakuje również w Nowym Testamencie, samo zmartwychwstanie Jezusa można by przyrównać do apokalipsy powstających z grobów zombie (**Mt 27: 52**).

Chyba jednak najbardziej bezprecedensowym przykładem okrucieństwa dokonanego z zimną krwią jest opis gościnności Jael, która pod swój dach przyjęła uciekającego Sisere, wodza wojsk Kanaanu. Kiedy go napoiła i zapewniła mu nocleg, poczekala aż zasnął i młotkiem wbiła mu kołek w skroń:

„Czuwaj przy wejściu do namiotu – rzekł jej – a gdyby ktoś nadszedł i zapytał mówiąc: "Jest tu kto?" - odpowiedz: "Nie ma". Lecz Jael, żona Chebera, wzięła palik od namiotu, uchwyciła młot w rękę, i zbliżając się cicho do niego, przebiła jego skroń palikiem, tak że ten utkwiał w ziemi, Sisera spał bowiem głęboko, wyczerpany do ostatka. W ten sposób zginął” (Sdz 4: 20-21).

Przedstawione powyżej przykłady pokazują, jak dziwną może wydawać się Biblia tym, którzy skupiają się wyłącznie na analizie opisanych w niej wydarzeń historycznych. Dlatego wielu studiujących Biblię, bez względu na ich wyznanie czy światopogląd, może w niej zawsze znaleźć potwierdzenie własnego punktu widzenia, czy wykorzystać ją do obrony własnych racji. Jedni będą oczywiście atakować Boga,

drudzy szukać fragmentów, które by wytłumaczyły Jego motywacje, inni będą przytaczać kontrowersje i sprzeczności, a jeszcze inni te sprzeczności usprawiedliwiać. Nie oznacza to, że ktokolwiek z nich będzie miał rację, albo że będzie stał w obronie Prawdy, bo każda interpretacja Biblii dokonana na podłożu fizycznym jest z góry skazana na błąd. Trudno bowiem znaleźć logiczne podstawy, które pozwalałyby wytłumaczyć wersety, w których Bóg namawia do jedzenia odchodów, a dokładniej podpłomyków przyrządzonych na nawozie ludzkim (**Ez 4: 12-15**), a wysmarowanie twarzy fekaliami traktuje jako formę kary (**Mal 2:3**). Idąc tym tropem i bezgranicznie wierząc w literalny wydźwięk biblijnych wersetów, powinniśmy dosłownie porzucać rodziny, często zabijać ich członków, a nawet dokonywać samookaleczeń w celu przeciwdziałania grzechowi (**Mt 5: 28-30; Mk 9: 43-45**). Niektóre zasady Biblijne, brane dosłownie, wręcz wywołują śmiech, dotycząc tak banalnych aspektów, jak wygląd zewnętrzny, ubiór czy codzienne zachowanie. Wierząc w fizyczność przekazu Biblii, „grzesznikiem” można zostać dosłownie z byle powodu, nawet z powodu naturalnych biologicznie zmian związanych z dojrzewaniem płciowym, na przykład nocny upływ nasienia u chłopców czy miesiączka u dziewcząt, jak również wskutek tak naturalnych ludzkich zachowań i stanów psychicznych jak pycha, łakomstwo, nieczystość, zazdrość, obżarstwo, gniew czy lenistwo, które przez Kościół nazywane są „grzechami głównymi” lub „śmiertelnymi”.

Jako ludzie nawet nie rozumiemy, czym w rzeczywistości jest modlitwa ani post, bo wszystko kojarzymy z tym światem, fizyczną rozmową czy pokarmem, sprowadzając to do własnej pracy i własnych uczynków. Stosując własne zakazy i nakazy, i nazywając je Prawem Bożym czy prawem kościelnym, zawsze wszystko sprowadzamy do chęci przypodobania się Bogu za pomocą wykonywanych przez siebie czynności i zwrócenia się do Boga z własnej woli. Tym samym, nie tylko na siebie ale i na innych ściągamy jarzmo, które jest nie do udźwignięcia, bo prawo istnieje tylko po to, by zidentyfikować grzech, czyli obecność w człowieku ducha Szatana. Z kolei jedynym sposobem na pokonanie grzechu, czyli Szatana, jest łaska Boża, czyli dar Ducha Świętego, skierowana do wybrańców Bożych z woli Bożej i z Bożego wyboru. Chwaląc Boga ustami, pozorni wyznawcy Chrystusa są od Niego daleko sercem, czyli duchem. Ich duchowa ślepotą i głuchotą sprawia, że uważają wszystkich, którzy nie są członkami ich instytucji, czyli niewierzących lub wyznawców innych religii, za grzeszników, za gorszych, za winnych wszelkiego zła na świecie.

Twierdzenie, że chrześcijaństwo jest religią miłości to mrzonka, podobnie jak twierdzenie, że Bóg jest Bogiem miłości dla wszystkich mieszkańców świata. Jak się przekonaliśmy, Biblia jest wręcz przepełniona przerażającymi obrazami Bożego sądu, które w rzeczywistości są formą przypowieści i obrazów, których nie można traktować dosłownie. Z drugiej jednak strony wizja piekła jako symbolu wiecznego potępienia jest jak najbardziej realna, choć niemożliwa do ogarnięcia za pomocą fizycznych zmysłów czy ludzkiego rozumowania, podobnie zresztą jak wizja zbawienia i życia wiecznego.

Kiedykolwiek dochodzi do konfrontacji z innym wyznaniem lub kimś niewierzącym, nie da się wygrać dyskusji, bazując na fizycznej interpretacji Biblii, która to interpretacja de facto jeszcze bardziej pograża każdą religię na niej opartą, ze względu na wspomniane powyżej kontrowersje jej przekazu fizycznego. Ludzka duma, która przez chrześcijan nazywana jest przecież grzechem, nie pozwala

człowiekowi na uznanie niższości własnego boga, nawet jeśli ktoś inny racjonalnie wykaże, że jego pogląd jest błędny. W takich przypadkach następuje wyparcie, najbardziej naturalna reakcja ludzkiego umysłu, i wygrywa przekonanie, że ten czy inny pogląd musi być prawdziwy, bo jest głoszony przez władze kościelne, włącznie z papieżem, czyli przez najwyższe autorytety, które przecież nie mogą się mylić.

Własna interpretacja Słowa Bożego, która, jak się przekonaliśmy, jest źródłem samych problemów, a następstwem braku Ducha Bożego u tych, którzy się nią posługują, jest swoistą manipulacją duchowego przekazu Boga, który dostosowuje się w ten sposób do fizycznych potrzeb człowieka. Dlatego, dopóki interpretacja ta będzie powszechnie stosowana w takiej formie (co jest przesądzone), dopóty ludzie będą sami siebie stawiać w roli sędziów życia i śmierci, krytyków ludzi o innych poglądach i innym stanie ducha, którzy będą sobie przypisywać prawo do dyscyplinowania innych i układania im życia według własnych zasad. Kompromis nie jest możliwy. Dlatego takie religie jak islam, który rośnie w siłę, będą utożsamiane z religiami nienawiści – pogląd, który jest i będzie rozpowszechniany głównie przez chrześcijan. Tymczasem opisy zawarte w Biblii świadczą, że jeśli którąś z religii można by określić mianem „religii nienawiści”, to na czoło musiałoby wysunąć się chrześcijaństwo, po którym długo, długo nie byłoby nic.

Oczywiście obecny kierunek rozwoju islamu jest zjawiskiem niepokojącym, gdyż wielu muzułmanów nadal przyjmuje przekaz Koranu w sposób dosłowny. Pomimo że chrześcijaństwo pod tym względem ewoluowało, zawsze istnieje ryzyko „powrotu do korzeni”, czyli literalnego odczytu Biblii, i to nie tylko w sensie jej rozumienia, ale także w w sensie egzekucji jej dosłownych nakazów i zakazów. Pozostaje nadzieja, że w obliczu zmieniającego się świata, w którym wciąż przeważa równouprawnienie i wolność w każdym aspekcie życia osobistego, nie wystąpi przynajmniej zagrożenie konfliktem na tle wyznaniowym, nie w sensie polemiki i słownych utarczek, lecz konfliktu prowadzącego do szerzenia nienawiści i rozlewu krwi, jak to miało miejsce choćby w krajach bałkańskich na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Polityka separacji uchodźców czy ograniczania wolności innych wyznań to żadne zabezpieczenie. Izolacja zawsze prowadzi do konfrontacji ideologicznej i ksenofobii. Tendencją we współczesnym świecie jest mieszanie się ludzi, języków, kultur i wyznań, a zanik korzeni wielu kultur jest tylko kwestią czasu. Kiedyś czarnoskórym był głównie mieszkaniec Afryki. Później, wskutek mechanizmów gospodarczych i politycznych, pojawili się Afroamerykanie. Obecnie członkowie wszystkich ras rodzą się na wszystkich kontynentach. Kiedyś Żydem był tylko człowiek urodzony wśród własnej społeczności. Dziś Żydem, jak i wyznawcą dowolnego innego wyznania, może zostać każdy, kto przyjmie zasady wybranej przez siebie religii. Zawiera się coraz więcej małżeństw zróżnicowanych rasowo, kulturowo czy religijnie, a nawet małżeństw jednopłciowych, i w wielu regionach świata nie stanowi to już szczególnego problemu.

Problemem jednak pozostaje niezmienny stosunek ludzi do interpretacji Biblii. Możemy być pewni, że zawsze będzie to interpretacja fizyczna, nawet jeśli mówi ona o wartościach moralnych, które nie mają nic wspólnego z Bogiem. Niektórzy nazywają taką interpretację „tłumaczeniem metaforycznym” czy „interpretacją o charakterze poetyckim”, co nie zmienia faktu, że jest to opinia ludzka. Można mówić o ewolucji poglądów kościoła w tym czy innym kierunku, jednak zawsze jest to i będzie

kierunek ślepy. Będzie to trwało dopóty, dopóki Biblia będzie przedmiotem interpretacji prywatnej, a nie tej, która płynie z Ducha, czyli zawsze, gdyż interpretacja duchowa i wiedza duchowa dla większości mieszkańców świata pozostaną ukryte.

Z drugiej strony cieszy, że zauważając charakter metaforyczny czy poetyczny Biblii, wielu jej czytelników dostrzega, że Słowo Boże jest zbiorem przypowieści. Szkoda tylko, że wnioski tego typu pojawiają się tylko przy okazji wersetów oczywistych, to znaczy takich, które wyraźnie używają języka obrazowego, lub w przypadku wersetów trudnych do wytłumaczenia z fizycznego punktu widzenia. Innymi słowy, metaforyczność Biblii dostrzegana jest wybiórczo. Przykładem takiego trudnego wersetu może być opis wstrzymania Słońca i Księżyca, kiedy to Pan poddał Izraelitom Amorytów (**Joz 10: 13**), który jest w oczywisty sposób sprzeczny z wszelkimi zasadami fizyki. Mało kto zwraca uwagę na to, że nieco wcześniej Pan rzuca na Amorytów wielkie kamienie z nieba (**Joz 10: 11**), a wiemy, że w Biblii „kamień” zwykle symbolizuje Prawo, a w tym kontekście sąd Boży. Próbując tłumaczyć zatrzymanie słońca i księżyca w sposób naukowy, na przykład poprzez przechył osi ziemskiej w kierunku płaszczyzny jej orbity, podobnie zresztą można by tłumaczyć, dlaczego cień na zegarze słonecznym Achaza był w stanie wędrować tam i z powrotem (**2Krl 20: 9-11**), wchodzimy w dość niepoważny spór naukowy, choć Biblia tego wcale od nas nie wymaga. Tak jak nie wymagają tego od nas autorzy wspomnianych wcześniej dzieł literackiej fikcji, gdyż światy przez nich wykreowane nie muszą rządzić się znanymi nam prawami fizyki. Już prędzej można by uznać, że słowo „stać” oznacza w tym kontekście także „milczeć”, co w przypadku milczącego słońca i księżyca łatwiej uznać za metaforę czy przypowieść. Tak czy inaczej takie słowa jak „cisza”, „kamienie z nieba”, „wojna” czy walka toczona przez Boga za Swój lud to tylko metaforyczne obrazy duchowego sądu Bożego nad niewybrańcami, zwłaszcza w czasach Wielkiego Ucisku. Wystarczy przytoczyć podobny obraz z innej księgi, gdzie znowu widzimy, jak słońce i księżyc stoją w miejscu, jak trzęsą się góry, a otchłań podnosi swój ryk i unosi ręce (**Ha 3: 10-12**), by mieć absolutną pewność, że chodzi tu o przypowieść. Przypomnijmy także opis gwiazd spadających z nieba, a wiemy, że przecież jedna gwiazda mogłaby całkowicie zniszczyć Ziemię, by utwierdzić się w przekonaniu, że w Biblii nie mamy do czynienia z przekazem dosłownym (**Ap 6: 13**).

Dlatego w kwestiach miłości i nienawiści wciąż będziemy kierować się zasadami moralnymi wpływającymi z doświadczeń i kultury społecznej, których człowiek i tak nie jest w stanie zachować i które ulegają nieustannym ewolucyjnym, a czasem rewolucyjnym zmianom. Lepiej więc swoje poglądy wyrażać prywatnie i absolutnie nie mieszać do tego Boga ani Bożego Słowa.